Nr 141 15 czerwca 2020 r.

GŁOS POLONII

Kwartalny dodatek Polonii Węgierskiej

ára: 400 Ft

Budapeszt: pomniki, relikwie, tablice św. Jana Pawła II

XVII dzielnica

Bazylika św. Stefana

Kaplica św. JP II przy bazylice św. Stefana

Relikwia św. JP II w kościele polskim

Wprowadzenie relikwii św. JP II do bazyliki św. Stefana

Tablica na Domu Polskim

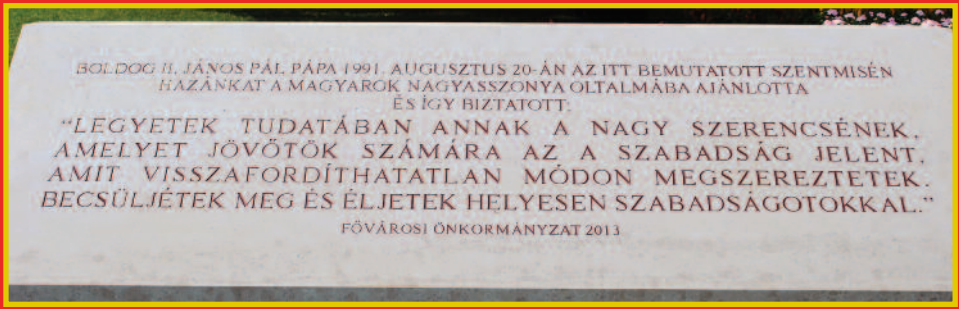

Tablica na pl. Bohaterów

Wprowadzenie relikwii św. JP II do kościoła polskiego w Budapeszcie

Fot.: B. Pál, archiwum GP

Węgry: pomniki, tablice św. Jana Pawła II

Győr

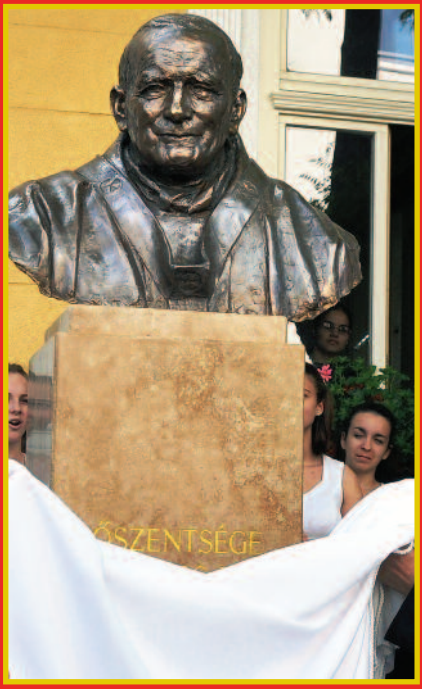

Kecskemét

Máriabesnyő

Békéscsaba

Fot.: B. Pál, archiwum GP

Szatymaz

Tata

Szentendre

Pécs

Fot.: B.Pál

Relikwia św. Jana Pawła II w Edelény

Drogi Czytelniku!

Pasterz świata. Święty Jan Paweł II był człowiekiem pokoju i nadziei. Z niespotykaną pogodą i miłością, ale i niezwykłą siłą wskazywał całemu światu, każdej wspólnocie, wszystkim ludziom, każdemu człowiekowi, jak życie czynić bardziej ludzkim.

W trudnym dla nas wszystkich czasie – gdy zmagamy się z pandemią koronawirusa i stawiamy pytania o przyszłość – warto także zapytać o to, co On, nasz papież, miałby dziś nam do powiedzenia? Z jakim przesłaniem zwróciłby się do rodaków w swoje urodziny, w maju 2020 roku?

Jako pierwsze przychodzą nam na myśl, zawarte przez Prezydium Konferencji Episkopatu Polski w specjalnym liście słowa: „Nie lękajcie się, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi".

Papież Polak Święty Jan Paweł II Wielki był drogowskazem, a z jego zdaniem i opiniami utożsamiają i identyfikują się ludzie wierzący i niewierzący. My Polacy tak bardzo kochamy papieża, ale czy Go słuchamy?

Bożena Bogdańska-Szadai

Kedves Olvasónk!

A világ pásztora. Szent II. János Pál a béke és remény embere volt. Hallatlan derűvel és szeretettel, ugyanakkor rendkívüli erővel mutatott példát az egész világnak, az emberiségnek, minden közösségnek és egyénnek, hogyan teheti az életet emberibbé.

Ezekben a mindenkinek nehéz időkben – amikor a koronavírus világjárvánnyal küzdünk, és kérdésekkel tekintünk a jövőbe – talán érdemes elgondolkodni, hogy vajon mit is mondana ma nekünk Szt. II. János Pál? Milyen üzenettel fordulna születésnapján honfitársaihoz, 2020 májusában?

Elsőként a Lengyel Püspöki Konferencia Elnöksége által kiadott rendkívüli levélben lévő gondolatok jutnak eszünkbe: „Ne féljetek, tárjátok ki szélesre az ajtót Krisztusnak".

Nagy Lengyel Szent II. János Pál Pápa a helyes utat jelezte és jelentette, vélekedéseivel és tanításaival hívő és nem hívő emberek egyaránt azonosulnak. Mi, lengyelek, olyan nagyon szeretjük Pápánkat, de vajon hallgatunk-e rá?

Bożena Bogdańska-Szadai

SPIS TREŚCI

- Rok 2020 Rokiem Świętego Jana Pawła II 4
- Rocznik 1920 – Kolumbowie (ks. L. Kryża) 5
- Prywatne spotkania ze Świętym (A. Szalai) 6-8
- Papież Jan Paweł II do Polonii i Polaków za granicą 9
- Furaż Pegaza (ABRA) 10-11
- Święty Władysław – patron na dzisiejsze czasy (A. Janiec-Nyitrai) 12
- Polak, Węgier, dwa bratanki 13
- Pál Teleki (1879–1941) 13
- Skwer im. Stefana Eleka w Oliwie 14
- Határtalanul (T. Trojan) 15
- Varga E. László történész, a lengyel-magyar történelem kutatója (E. Sárközi) 16
- Kard és könyv (B. Dukay) 17
- Tiltott kapcsolat 18
- POLHUNATION uczy zdalnie 18
- Festiwal Chopinowski w Budapeszt 2020 19
- Z życia stowarzyszenia - rocznice, uroczystości, spotkania w cieniu pandemii koronawirusa 20
- Jakby nigdy nic (M. Agoston) 21
- Kontakty 22
- Konkurs 22
- Odszedł na zawsze 22

Rok 2020 Rokiem Świętego Jana Pawła II

Sejm VIII kadencji ustanowił rok 2020 Rokiem Świętego Jana Pawła II. 18 maja 2020 roku obchodziliśmy stulecie urodzin Karola Wojtyły, Ojca Świętego Jana Pawła II, „naszego wielkiego rodaka zasłużonego w walce o wyzwolenie Polski spod jarzma komunizmu" – głosi uchwała polskiego Sejmu.

Święty Jan Paweł II zajmuje szczególne miejsce w historii Polski i Europy. – „Jego zdecydowane upominanie się o prawo naszej ojczyzny do wolności wśród narodów Europy, Jego praktyczna obrona praw naszego narodu uczyniły Ojca Świętego najważniejszym z ojców niepodległości Polski. W czasie pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski w 1979 r. rozpoczął się proces, który zaowocował powstaniem »Solidarności«, wyzwoleniem narodu spod panowania komunizmu i odbudową jedności Europy. Dla nas, Polaków, pontyfikat papieża Polaka ma więc znaczenie szczególne" – czytamy w uchwale.

Podkreślono w niej, że w nauczaniu Jana Pawła II znajdujemy to, co w naszych dziejach najważniejsze. – „Jego postawa, Jego nauczanie są głęboko wrośnięte w dzieje naszego narodu. Ojciec Święty nauczał, jak bardzo od uznania godności człowieka, od przestrzegania jego praw, od umiejętności dialogu i przebaczenia, od budowy ładu społecznego na prawdzie, wolności i sprawiedliwości, od szacunku dla każdego człowieka, od obrony każdego życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci, od poszanowania rodziny i naturalnej więzi międzyludzkiej, od budowania cywilizacji miłości, jak bardzo od tego wszystkiego zależą szanse społeczeństw i rozwój oraz pokój, zarówno wewnętrzny, jak i międzynarodowy" – zaznaczono.

Pasterz świata. – „Święty Jan Paweł II był człowiekiem pokoju i nadziei. Z niespotykaną pogodą i miłością, ale i niezwykłą siłą i pewnością wskazywał całemu światu,każdejwspólnocie, wszystkim ludziom, każdemu człowiekowi, jak życie czynić bardziej ludzkim. Uczył nas, że żadna wspólnota nie może przetrwać bez prawdziwej solidarności, ale także solidarność nie może istnieć bez miłości. Pamiętamy Jego słowa: Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemię, to brzemię niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Jedni przeciw drugim. I nigdy »brzemię« dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugich. Nie może być walka silniejsza od solidarności. Wspominamy wspaniałe chwile, jakie przeżywaliśmy w czasie niezapomnianych pielgrzymek Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski, z którą, jak powtarzał papież: nigdy nie mogło rozstać się moje serce. Było to wyrazem ogromnej miłości, jaką Ojciec Święty obdarzał Polskę i każdego z nas" – głosi uchwała.

Przypomniano w niej, że św. Jan Paweł II będąc jeszcze pośród nas mówił, że chciałby zostać zapamiętany jako „papież rodziny". – „Nieustannie podkreślał, że rodzina to największy skarb narodu, gdyż jest szkołą cnót społecznych stanowiących o życiu i postępie społecznym. Święty Jan Paweł II uczynił centrum swojego nauczania troskę o rodzinę i słowem oraz przykładem uczył, jak ważna jest tradycyjna rodzina w życiu społecznym i narodowym, rodzina, która jest prawdziwym środowiskiem życia i miłości. Jakże przejmujące są Jego słowa: O jakże bardzo pragnę, ja, który życie, wiarę i język zawdzięczam polskiej rodzinie, aby rodzina ta nie przestawała być Bogiem silna. Ażeby przezwyciężała wszystko, co ją osłabia i rozbija – wszystko, co nie pozwala jej być prawdziwym środowiskiem życia i miłości" – zaakcentowano.

Papież Polak Święty Jan Paweł II Wielki był drogowskazem, a z jego zdaniem i opiniami utożsamiają się oraz identyfikują ludzie wierzący i niewierzący. – „Był On i jest dla nas drogowskazem, zgodnie z którym możemy pewnie kroczyć. Jego postępowanie było wyrazem nadzwyczajnej odwagi. W 1981 r. przeżył zamach na swoje życie. Na placu św. Piotra został postrzelony przez tureckiego zamachowca, najpewniej na zlecenie sowieckich służb specjalnych. 2 kwietnia 2005 r. z ogromnym bólem pożegnaliśmy naszego umiłowanego papieża, który odszedł do Domu Ojca i, jak wierzymy, wstawia się za nami i błogosławi nam z nieba. Niniejszą uchwałą Sejm RP wyraża wdzięczność i oddaje hołd Wielkiemu Papieżowi św. Janowi Pawłowi II, który, sięgając do źródeł chrześcijaństwa, uczył nas otwartości, wyrozumiałości, ale i odwagi w obronie wartości chrześcijańskich, na których oparta jest Polska i Europa. Niech nauczanie i wielkie dziedzictwo, które pozostawił św. Jan Paweł II, wciąż będą dla naszego narodu inspiracją do budowania Polski wolnej i sprawiedliwej" – dodano w uchwale.

Życzmy sobie, aby Jego Nauczanie było stale obecne w naszych sercach i abyśmy je w praktyce naszej codzienności realizowali.

oprac: red.

Rocznik 1920 - Kolumbowie

Jan Paweł II z pielgrzymką na Węgrzech

To właśnie generacja urodzonych w latach 20 miała – niczym Kolumb – odkrywać rzeczywistość nowej, wyzwolonej po 123 latach, ojczyzny. Jednak ich młodość została gwałtowanie przerwana przez wybuch II wojny światowej. Po 1945 r. przedstawiciele generacji „czasu burz" ponownie musieli kształtować nowy świat – zubożony i wyniszczony przez wojenne okrucieństwa, zajmowany teraz przez nowe idee – komunistyczne.

Do tej generacji należy też Karol Wojtyła – Święty Jan Paweł II – papież przełomów, myśliciel i filozof, człowiek kultury i sztuki, poeta i aktor, miłośnik gór, człowiek pokoju i dialogu, niestrudzony pielgrzym, inspirator przemian na świecie, mistyk, człowiek wiary.

Przyszły papież urodził się w Wadowicach 18 maja 1920 roku, a pierwsze lata życia spędził w skromnej kamienicy przy ulicy Kościelnej 7. Podczas chrztu nadano mu imiona Karol Józef. Szkołę podstawową Karol Wojtyła ukończył w 1929 roku, a w 1938 r. średnią i przeniósł się do Krakowa. Rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Po wybuchu wojny przerwał studia, a w latach 1940-1941 pracował fizycznie w kamieniołomie i zakładach chemicznych. Jesienią 1942 roku Wojtyła wstąpił do Krakowskiego Seminarium Duchownego. 1 listopada 1946 otrzymuje święcenia kapłańskie z rąk arcybiskupa Adama Sapiehy.

W następnych latach wyjeżdża do Rzymu na studia teologiczne, a w 1948 r. rozpoczyna pracę kapłańską w parafii Niegowić koło Bochni. Studiuje równolegle na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego i uzyskuje doktorat z teologii moralnej. Od 1951 r. wykłada etykę społeczną w seminarium duchownym oraz pracuje na Wydziale Filozoficznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. 4 lipca 1958 Karol Wojtyła zostaje mianowany biskupem tytularnym, a 28 września 1958 konsekrowany na biskupa.

Kolejny etap w życiu przyszłego papieża to 30 grudnia 1963 i nominacja na arcybiskupa metropolitę krakowskiego. 29 maja 1967 zostaje mianowany kardynałem.

Po śmierci Jana Pawła I, 16 października 1978 zostaje wybrany papieżem i przyjmuje imię Jan Paweł II. O godzinie 18.18 nad Kaplicą Sykstyńską uniósł się biały dym, wywołując okrzyki radości wiernych, zgromadzonych na placu św. Piotra. Wybór przerwał wielowiekową tradycję powoływania na Tron Piotrowy duchownych włoskich. 22 października odbyła się inauguracja pontyfikatu. W czasie homilii wypowiedział słynne słowa: „Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi".

Pontyfikat Jana Pawła II trwał 26 lat i 5 miesięcy (trzeci pod względem długości w historii). Papież Polak wprowadził Kościół w nowe tysiąclecie, przyczynił się do obalenia systemu komunistycznego, podróżował z orędziem pokoju po całym świecie, bronił praw rodziny i dzieci nienarodzonych, troszczył się o ubogich, chorych i starszych, zainicjował Światowe Dni Młodzieży, ogłosił nowy Kodeks Prawa Kanonicznego oraz Katechizm Kościoła Katolickiego, zawierzył cały świat Matce Bożej oraz Bożemu Miłosierdziu, spotykał się z wyznawcami różnych wyznań i religii.

Jan Paweł II odbył 104 zagraniczne podróże apostolskie (poza Włochy), odwiedził 129 narodów, 146 podróży na terytorium Włoch (poza Rzym i Castel Gandolfo), 748 wizyt w Rzymie i diecezji rzymskiej oraz w Castel Gandolfo.

Opublikował liczne dokumenty: 14 encyklik, 14 adhortacji apostolskich, 11 konstytucji apostolskich, 45 listów apostolskich, 31 Motu Proprio.

Ponadto w czasie podróży apostolskich miał 3288 zaplanowanych przemówień.

Beatyfikował (1338) i kanonizował (482) Sługi Boże z całego świata.

Zainicjował ważne wydarzenia dla życia Kościoła: Światowe Dni Młodzieży - 19 odbyło się za Jego pontyfikatu, z tego 7 Międzynarodowych; lata jubileuszowe: Rok Święty Odkupienia (III 1983- IV 1984), Rok Maryjny (VI 1987-VII 1988), Rok Rodziny (1994), Wielki Jubileusz Roku 2000 (poprzedzony trzyletnimi przygotowaniami), Rok Różańca (X-2002-X 2003), Rok Eucharystii (X-2004X 2005), Światowe Spotkania Rodzin – 4 z nich odbyły się za Jego pontyfikatu; pierwsze w 1994 r. (Rok Rodziny) w Rzymie, następnie w Rio de Janeiro (1997), Rzymie (2000) i w Manili na Filipinach (2003).

Odbywał spotkania i audiencje z różnymi ludźmi: oficjalne i nieoficjalne spotkania z głowami państw i premierami – ponad 1600. Liczba audiencji generalnych – 1164, brało w nich udział 17 665 800 ludzi z całego świata.

Jan Paweł II odbył osiem podróży do Ojczyzny. Pierwszy raz do Polski przybył 2 czerwca 1979. Wówczas wypowiedział na

placu Zwycięstwa w Warszawie (obecnie plac Piłsudskiego), pamiętne słowa: „Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi, tej ziemi".

Papież zaczynał pontyfikat w pełni sił. Jego zdrowie nadszarpnął zamach na życie 13 maja 1981 roku – w rocznicę objawień fatimskich. Na placu św. Piotra Mehmet Ali Agca strzelił do papieża z odległości trzech i pół metra. Papież swoje cudowne ocalenie przypisał wstawiennictwu Matki Bożej.

Pod koniec lat 90. widać było, że Jan Paweł II cierpi na chorobę Parkinsona, która stopniowo się pogłębiała. Mimo wszystko Jan Paweł II wciąż podróżował i do końca z pełnym zaangażowaniem pełnił swoją posługę. Niedługo przed śmiercią stracił głos i nie mógł przemawiać do wiernych. Zmarł 2 kwietnia 2005 r. o godzinie 21.37. Świat pogrążył się w żałobie. Pogrzeb papieża odbył się 8 kwietnia. W uroczystościach pogrzebowych na placu św. Piotra uczestniczyło 300 tysięcy wiernych. Dwa miliardy osób oglądało transmisję z przebiegu w telewizji. Trumna z ciałem spoczęła w podziemiach bazyliki św. Piotra.

13 maja 2005 roku rozpoczął się proces beatyfikacyjny Jana Pawła II. W odpowiedzi na wołanie wiernych „Santo subito!", wznoszone podczas jego pogrzebu, nowy papież Benedykt XVI udzielił dyspensy od pięcioletniego okresu oczekiwania na wszczęcie procesu beatyfikacyjnego. Beatyfikacji dokonał 1 maja 2011 roku papież Benedykt XVI. We mszy św. na placu św. Piotra uczestniczyło ok. 1,5 mln osób, w tym trzysta tysięcy Polaków. Na datę liturgicznego wspomnienia bł. Jana Pawła II wybrano dzień 22 października, przypadający w rocznicę uroczystej inauguracji pontyfikatu papieża Polaka.

Kanonizacji Jana Pawła II dokonał papież Franciszek w niedzielę Bożego Miłosierdzia, 27 kwietnia 2014 r. w Rzymie.

Niektórym z nas dane było stanąć wprost przed obliczem Jana Pawła II i zamienić kilka słów, inni uczestniczyli w Jego pielgrzymkach czy audiencjach. Na pewno zdecydowana większość przeżyła większą czy mniejszą część życia razem z papieżem Polakiem. Byliśmy świadkami wielkich wydarzeń, które z pewnością będą określały naszą tożsamość przez wiele pokoleń. Tym wydarzeniom towarzyszyły wielkie emocje. Są one potrzebne, ale jak to z emocjami są ulotne i bez oparcia na trwalszej podstawie – na rozumie i woli, niewiele w człowieku pozostawiają. Dla utrwalenia pamięci o Janie Pawle II potrzebne są nazwy nadawane szkołom i ulicom, potrzebne są tablice, pomniki i sztandary. Ale te, choć wykonane z trwałych materiałów, bez człowieka i jego serca, jako żywego pomnika pamięci są martwe. A zatem pamięć bez działania, sentymenty bez pogłębionej refleksji i powoływanie się na nauczanie papieskie bez uwzględnienia jego integralnej całości na niewiele się zdadzą. Misja bowiem papieża to nie koncentrowanie uwagi ludzi na sobie samym, ale na Jezusie Chrystusie i Jego Ewangelii.

Od pamięci, jak powtarzał św. Jan Paweł II, zależy odkrywanie i zachowanie tożsamości. Pamięć to nie tylko cofnięcie się wstecz, ale pójście w głąb. Tym lepiej jesteśmy przygotowani do pójścia w przyszłość, im głębiej rozumiemy przeszłość. Zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i wspólnotowym. Jan Paweł II wielokrotnie przypominał naszą 1000-letnią historię i ta pamięć pomogła wielu Polakom odkryć tożsamość. A teraz pamięć o Nim, można to powiedzieć bez cienia patosu, należy do naszego dziedzictwa.

ks. Leszek Kryża SChr.

Siedmiogrodzcy wykonawcy bramy seklerskiej przekazują jej makietę Ojcu Świętemu

Prywatne spotkania ze Świętym

Za młodu nie zdawałem sobie sprawy z tego, ale teraz, po upływie wielu dziesiątek lat, jednak wyraźnie widzę, że mimo nonszalanckiego podejścia do wydarzeń wokół mnie, pewne punkty na mapie życia są połączone w logiczny ciąg. Ścieżka ta nie jest przypadkowa, a więc może warto opisać ją dla wątpiących. W dodatku stanowi organiczną część mojej „prywatnej historii" umieszczonej w gęstwinie ogólnych dziejów. Oczywiście nie wymagam, żeby ktokolwiek uwierzył w misterium przeznaczenia, sam nie wiem, dlaczego musiałem w końcu się z Nim spotkać, przecież – parafrazując słowa Młynarskiego – ja tylko robiłem swoje, absolutnie nie licząc na nagrodę. Jednak osobiste spotkanie po wielu widzeniach Go z oddali nastąpiło tam, gdzie ścieżka miała początek. Dla mnie to dowód, że nie ma przypadków. A zatem opis „podróży":

Jest rok 1970. Powędrowałem wtedy do Starego Sącza, zaciekawiony postacią błogosławionej Kingi z rodu Árpádów. Moja babcia ze strony ojca

opowiadała mi o niej legendę, podobnie jak i o innych węgierskich osobistościach wzniesionych na ołtarze. Głęboko wierząca babcia wieczorami czytała mi raz bajki ludowe, raz o życiu świętych, dodając często z naciskiem, że żaden królewski ród w Europie nie dał tylu świętych Kościołowi, co ród Árpádów. Wiedziałem też, że Kinga, córka Beli IV, siostra św. Małgorzaty, założyła klasztor klarysek właśnie w Starym Sączu. Koniecznie chciałem zobaczyć to miejsce. Okazało się, że akurat trafiłem na lipcowy odpust Kingi, czyli na jedyną okazję w roku, kiedy klaryski klauzurowe mogą gremialnie wychodzić za mury klasztoru, w procesji z relikwiami założycielki – dziś już świętej, a wtedy błogosławionej. W pewnym momencie widzę: niosą srebrną szkatułkę z kośćmi Kingi, obwiązaną szeroką szarfą w narodowych barwach Węgier. Dowiedziałem się, że zawsze tak jest. Zatkało mnie. Później, obejrzawszy klasztor, nigdzie nie widziałem żadnej tablicy pamiątkowej w języku węgierskim, od Węgrów. Byłem rozgoryczony: Polacy tak żywo pamiętają o Węgierce, a jej naród nie zostawia tu żadnego znaku pamięci. Siedząc pod klasztornym murem i wspominając znaną od babci legendę o Kindze, o jej pierścieniu wrzuconym do górniczego szybu w kopalni soli w Siedmiogrodzie i wydobytym w Wieliczce, pomyślałem, że powinienem przyczynić się do postawienia w Sączu jakiegoś znaku naszego szacunku dla Niej, żeby zaznaczyć, że my, Węgrzy też pamiętamy o naszej wspaniałej rodaczce.

Przez długie lata nic z tego nie wychodziło. Aż w końcu podczas przygotowań do pielgrzymki Jana Pawła II do Polski udało się postawić w Starym Sączu przy klasztorze znak pamięci i w dodatku nie byle jaki, bo wielką bramę seklerską. Pobłogosławił ją polski papież 16 czerwca 1999 roku, przed mszą kanonizacyjną błogosławionej Kingi. Gdy po wizycie u klarysek Ojciec Święty jechał na mszę polową, kazał na chwilę zatrzymać „papamobile" przy tej sakralnej konstrukcji z drewna i powiedział: „Niech ta brama prowadzi nas w drugie tysiąclecie przyjaźni polsko-węgierskiej!".

Byłem wtedy radcą do spraw kultury i prasy naszej Ambasady w Warszawie. W styczniu 1999 roku Nuncjatura Apostolska zwróciła się do nas z zapytaniem, co zamierzamy czynić w związku z kanonizacją naszej wspólnej królewny. I wtedy przypomniałem sobie te chwile w Starym Sączu sprzed dziesiątek lat. Program minimalny – postawić starowęgierski kopijnik, maksymalny zaś – bramę seklerską... Zgłosiłem pomysł. No i zaczęło się! Całą tę historię opisałem szczegółowo w wywiadze-rzece wydrukowanym w tomie „Węgierski łącznik", który wydano w obu naszych krajach. Nie była to łatwa przygoda, ale w końcu jak najbardziej udana. I wynagrodzona właśnie osobistym spotkaniem z Ojcem Świętym. Lecz o tym za chwilę.

Wróćmy do znaków drogowych. 16 października 1978 na zwołanym po śmierci Jana Pawła I drugim konklawe kardynał Karol Wojtyła został wybrany na papieża i przybrał imię Jana Pawła II. Wynik wyboru ogłoszono o godzinie 18.44. Tak się złożyło, że w swoim warszawskim mieszkaniu, jak dzień w dzień słuchałem Radia Wolna Europa. Pamiętam, opowiadali akurat o himalaistce Wandzie Rutkiewicz, która z jakąś grupą zachodnioniemieckich alpinistów weszła na Mount Everest. I świat słusznie zachwycał się: pierwsza kobieta na „dachu świata"! A Polska zachwycała się, no bo to Polka!

Niezbyt długo trwała ta sportowa sensacja – raptem przerywają audycję i komunikują, że za chwilę nadadzą nadzwyczajną wiadomość. Łączą sie ze swoim korespondentem z Watykanu. Reporter mówi wzruszony, jąka się, wrażenie ściska mu gardło. I słyszę: metropolita krakowski, kardynał Karol Wojtyła został wybrany na papieża. Jak gdybym obuchem dostał w głowę. Stało się coś niemożliwego. Po raz pierwszy czuję na własnej skórze, co to jest powiew historii. Nawet chyba generatory zagłuszania zostały sparaliżowane – odbiór był nadzwyczajnie czysty.

„Nie lękajcie się!" – brzmią pierwsze słowa przesłania, jakie skierował do świata nowo wybrany papież – Jan Paweł II. „Nie lękajcie się otworzyć Chrystusowi granice państw, systemów politycznych i ekonomicznych". Świat, który był wówczas podzielony na dwa bloki militarno-polityczne, straszące się nawzajem swoimi nuklearnymi arsenałami, których potencjał zdolny był zniszczyć kilkakrotnie życie na Ziemi, wstrzymał oddech. Milionom ludzi ów podział wydawał się trwały na dziesięciolecia, zwłaszcza zaś mieszkańcom krajów komunistycznych, którzy na co dzień żyli w strachu. I słyszę dalej: „Najwybitniejsi kardynałowie powołali nowego biskupa Rzymu. Powołali go z dalekiego kraju, ale jednocześnie jakże bliskiego poprzez komunię w chrześcijańskiej wierze i tradycji... Nie wiem, czy będę umiał dobrze wysłowić się w waszym... naszym języku włoskim. Gdybym się pomylił, poprawcie mnie" – mówił nowo wybrany papież do tłumu wiernych, zgromadzonych na placu św. Piotra, ze wskazaniem swojej ewentualnej ułomności ludzkiej natychmiast wywołując ciepło w sercach.

Odruchowo pomyślałem, że natychmiast muszę udać się do najbliższego kościoła, by skierować do Boga modlitwę dziękczynną. Okazało się, że podobny odruch zmobilizował całą Polskę: tłumy ludzi pojawiły się na ulicach, niektórzy ze świecami w rękach i wszyscy się śpieszą. Idę do kościoła na Żytniej. Ledwo udaje mi się wcisnąć do przepełnionej świątyni. „Módlmy się – brzmi barytonowy głos z głośników niewidocznego przy ołtarzu księdza – bracia i siostry, trzymając się za ręce, odmówmy «Ojcze nasz»"! Z prawej i lewej ciepłe dłonie obejmują moje i czuję coś niepowtarzalnego – tysiące rąk wprowadza promieniowanie radosne tysięcy dusz, siłę wiary, nadziei, miłości. Wydaje mi się, że grawitacja przestała na mnie działać, aż chciałbym spojrzeć na stopy, czy dotykają ziemi, ale to jest w tym ścisku niemożliwe, a więc raczej wierzę w lewitację.

Za niecały rok, w czerwcowym słońcu stoję na placu Zwycięstwa (dziś Piłsudskiego), a raczej w Ogrodzie Saskim. Mam dość dobrą lornetkę wojskową, toteż całkiem dobrze widziałem Go przy ołtarzu. Obok mnie na trawniku obozowała większa rodzina. Starszy człowiek trzymał w ręce nastawiony na nadający na żywo pierwszy program Polskiego Radia radziecki odbiornik tranzystorowy marki Sokół z wówczas „klasycznym" zasilaniem, które tworzyły dwie płaskie baterie 4,5 voltowe, zamontowane do pudła gumą do słoików. I dobrze, gdyż powieszone prowizorycznie na latarniach i drzewach głośniki niemożliwie trzeszcząc zniekształciły głos. Ale i tak wyraźnie słyszeliśmy najważniejsze zawołanie: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi!". I potem znany już z Rzymu: „Nie lękajcie się!". Z półtora miliona ludzi spojrzało wtedy na siebie, twarze ich pojaśniały i dało się odczytać z błyszczących oczu: rzeczywiście, czegośmy tu się bali dotychczas? Jeśli Bóg z nami, to kto przeciwko nam? I prawie widać było, jak wyparowuje z nas lęk, paraliż Złego znika i stajemy się wolni. Nastąpiło katharsis. Prozaicznie lecz bardzo wymownie odzwierciedla to co się stało, kiedy przy pożegnaniu papieża na krakowskim lotnisku jeden goryl z komunistycznej obstawy bezpieczeństwa pękł – padł przed Nim na kolana i pocałował Jego rękę czy Pierścień Rybaka. Sytuację

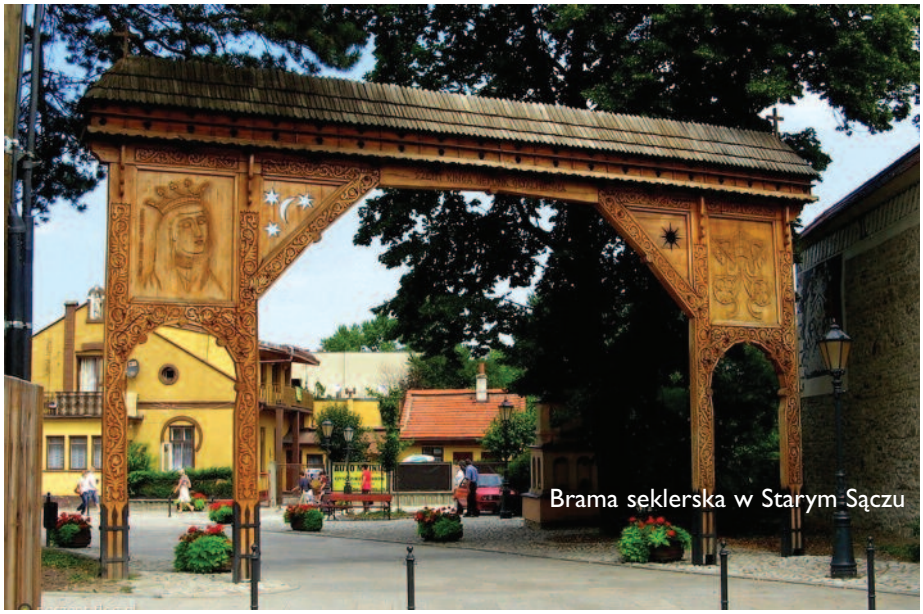
Brama seklerska w Starym Sączu

tę widać jedynie było w transmisji na żywo, z później nadawanych relacji cenzura już to wycięła. Niemniej jednak cały kraj był świadkiem niemocy, żenującego, histerycznego starania władzy zmiany rzeczywistości, a właściwie początku końca.

1991, pierwsza pielgrzymka Jan Pawła II na Węgry. W dzienniku „Új Magyarország", gdzie wtedy byłem zastępcą szefa działu zagranicznego, ze względu na lata spędzone w Polsce uważano mnie za „eksperta od spraw polskich" i otrzymałem zadanie zredagowania specjalnego wydania, okazjonalnego magazynu papieskiego. Miałem przedstawić postać Karola Wojtyły. Zebrałem materiały archiwalne, ale na Węgrzech nie było Jego zdjęć. Udałem się do Warszawy, by je pozyskać. Wszystkie bramy, wrota i drzwi otwierały się przede mną, gdy powiedziałem w czym rzecz. I żadna instytucja nie wzięła za żadne zdjęcie – a było ich sporo – ani grosza. Za w ten sposób zaoszczędzone pieniądze mogłem stworzyć prawie dwa razy obszerniejszy magazyn tematyczny. Z boską pomocą udało się zrobić, jak się mówi, kawał dobrej roboty. To też przyczyniło się do tego, że zostałem zaproszony do nuncjatury w Budapeszcie na specjalne przyjęcie. Tam widziałem Go po raz pierwszy naprawdę z bliska. Potem, z okazji drugiej pielgrzymki Ojca Świętego na Węgry mój dziennik ponownie powierzył mi zredagowanie specjalnego „papieskiego" dodatku. I znów przyjęcie w nuncjaturze, i znów możliwość bycia blisko Niego. Wreszcie najbardziej pamiętny 1999 rok, 16 czerwca, Stary Sącz. Jesteśmy po poświęceniu bramy seklerskiej przy klasztorze klarysek. Po długich godzinach niepewności, czy Ojciec Święty przybędzie na mszę kanonizacyjną czy nie, gdyż poprzedniego dnia miał wypadek w krakowskiej rezydencji, w końcu przyjechał. Zmęczony do ostateczności wykonywaniem spraw organizacyjnych, dotyczących węgierskich VIP-ów przybyłych na uroczystość, po prawie nieprzespanej nocy, siedzę półprzytomny gdzieś w drugim rzędzie przed ołtarzem polowym. Obok mnie moja rodzina, żona, córki. Czekamy na rozpoczęcie mszy. W pewnym momencie małżonka trąca mnie łokciem: „Popatrz, oni kogoś szukają...!" Budzę się z marazmu i widzę, że od ołtarza pośpiesznym krokiem zbliżają się w naszym kierunku kardynał Dziwisz, osobisty sekretarz papieża oraz ks. Stanisław Sojka, z którym od pół roku współpracowałem w realizowaniu całego węgierskiego protokołu i we wszystkich sprawach dotyczących postawienia bramy seklerskiej. Poprzedniej nocy już miałem wychodzić z jego pokoju, gdy przypomniałem sobie, że za parę godzin jest msza papieska, a ja jeszcze się nie wyspowiadałem. Mój drogi, także śmiertelnie zmęczony ksiądz popatrzył na mnie ze wzruszeniem i tylko zapytał: „Czy żałujesz z całego serca coś nagrzeszył?". Nawet nie zdążyłem przytaknąć, a on nakreślił mi na czole znak krzyża i rzekł: „Ego te absolvo, idź wreszcie spać!".

A ci teraz może tym razem nie do mnie...? Jednak tak. „Przepraszamy bardzo, jest mały, ale ważny problem" – słyszę ich słowa skierowanie do mnie. Idę więc z nimi, zastanawiając, co to może być. Zaprowadzili mnie do zakrystii i pod wspaniały drewniany ołtarz polowy. Wchodzimy, widzę tuziny kardynałów i biskupów, a oni bez zatrzymania prowadzą mnie do małego przejścia w kącie sali. Otwierają drzwi i przepuszczają do przodu, sami zaś zostając na zewnątrz. W małym pomieszczeniu tyłem do mnie siedzi ktoś w szatach kościelnych przy biurku, na blacie rozłożone papiery, pali się nad nimi mała lampka. Postać odwraca się. Jezus, Maria, to On! A Ojciec Święty w ręce trzymając arkusz papieru, z tym niepowtarzalnym, dobrze znanym, pogodnym uśmiechem mówi: „Ach, a to pan od tej bramy seklerskiej? Czy mógłby pan jeszcze troszkę mi pomóc przy tym tekście?". Zbaraniałem. Nogi się pode mną ugięły, a papież na to: „No co pan tak stoi? Proszę podejść. Pracujmy. Przecież ludziska muszą zrozumieć ten mój węgierski!". Padłem na kolana i pocałowałem pierścień św. Piotra. Ojciec Święty wskazał na taborecik obok jego fotela i pochyliliśmy się nad kartką papieru, którą trzymał w ręku. Okazało się, że chodziło Mu o posłanie do pielgrzymów z Węgier, które miał odczytać po naszemu. Jakiś kwadrans przerabialiśmy ten tekst. Węgierskie dźwięki papież oznaczał fonetycznie po swojemu, podczas gdy z oddaniem starał się wypowiedzieć za mną skomplikowane dla Niego słowa. Na koniec podziękował po węgiersku: „Köszönöm!", a ja z wrażenia byłem cały mokry. Na pożegnanie otrzymałem błogosławieństwo. Ojciec Święty widział, w jakim jestem stanie i dodał z jak gdyby lekko szelmowskim uśmiechem: „Ej, co pan taki przejęty? Papież też jest tylko człowiekiem!".

Mijały lata. W 2003 roku jako dyrektor Węgierskiego Instytutu Kultury w Warszawie mogłem pośredniczyć w przyjeździe ks. Ádáma Somorjaiego OSB z Rzymu na seminarium Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie, który dziś już nosi imię Jana Pawła II. Uczony benedyktyn z Pannonhalmy, służący w Sekretariacie Stanu w Watykanie, bliski współpracownik papieża, przyleciał do Warszawy samolotem i miał parę godzin wolnych do czasu odjazdu pociągu do Lublina. Spędziliśmy ten czas gawędząc w instytucie przy kawie. W pewnym momencie ks. Ádám zrobiwszy tajemniczą minę zaskoczył mnie mówiąc: „Czy pan wie, że my się znamy nie od dzisiaj?". Nie pojmowałem, gdyż naprawdę po raz pierwszy widziałem go na oczy. „A pamięta pan, że w Starym Sączu ćwiczył pan homilię do Węgrów z Ojcem Świętym?" Owszem, jak miałem nie pamiętać. „No to tłumaczem tego tekstu i trochę autorem jestem ja. Czyli w ten sposób spotkaliśmy się już parę dobrych lat temu" – dodał z serdecznym uśmiechem.

Polskiego papieża nie sposób odżałować. Spotkało mnie to szczęście, że mogłem być obecny z całą rodziną w Lakitelek, gdzie parę miesięcy po Jego odejściu do Boga, dnia 15 października 2005 roku w Chrześcijańskim Panteonie Wyższej Szkoły Ludowej odsłonięto pierwszy pomnik Jana Pawła II na Węgrzech.

Nasze córki w Starym Sączu otrzymały od Niego różańce z takim krzyżem, jaki miał na pastorale papieskim. Trzymają one te relikwie nad łóżkami. Ferulę z krzyżem lekko wygiętym do przodu wykonał jeszcze dla Jana Pawła I włoski rzeźbiarz, Lello Scorzelli, a Jan Paweł II kontynuował tradycję. Wizerunek jednak przypomina nam wyłącznie Jego. Papieża, który powiedział przejętemu grzesznikowi przy wspólnym ćwiczeniu przemówienia do Węgrów, że „Papież jest też tylko człowiekiem".

Czy rzeczywiście?

Attila Szalai

Fot. ze zbiorów autora

Stary Sącz, 1999 r.

Papież Jan Paweł II do Polonii i Polaków za granicą

„Ludzie, którzy pamiętają, skąd pochodzą, ludzie, którzy cenią swoje tradycje, mogą wnieść wiele w życie każdego kraju" (Melbourne, 1986).

Spotkania Polaków z papieżem Janem Pawłem II miały miejsce w 46 krajach na różnych kontynentach. Było wśród nich 19 krajów europejskich, w tym również Węgry - tu niezapomniane spotkanie w Budapeszcie w Nuncjaturze Apostolskiej, a także w Győr i Pécsu. Papież odwiedził Stany Zjednoczone, Kanadę, osiem krajów Afryki i dziewięć Ameryki Południowej. Ponadto spotkał się z rodakami w Japonii, Australii i Nowej Zelandii.

Zasadniczym tematem przemówień Jana Pawła II do Polonii i emigracji była kwestia jej stosunku do własnego dziedzictwa kulturowego i wezwanie do jego zachowania. Jest ono uzasadnianym wskazaniem, że stosunek ten ma decydujące znaczenie dla poczucia godności własnej, szacunku u innych i wartości jej wkładu w życie krajów osiedlenia.

Papież niewątpliwie zdawał sobie sprawę z tego, jak bardzo groźna jest niewiedza historyczna. Dlatego ukazywał historyczne dziedzictwo Polaków, zobowiązywał do jego poznawania i uzasadniał dumę z naszego bogactwa historycznego. Była to odpowiedź na wypaczone, tendencyjne i agresywne przedstawianie historii Polski jako jedynie pasma klęsk, porażek i win, tak, by Polacy poczuli się nią zawstydzeni.

Dzieje Polonii i emigracji świadczą o tym, że jej zasadnicze cele i dążenia zmieniały się w zależności od sytuacji kraju ojczystego. W okresie zaborów była to walka o odzyskanie przez Polskę niepodległości, a w okresie międzywojennym o zachowanie polskości na wychodźstwie. Po II wojnie światowej naczelną ideą emigracji i Polonii stała się ponownie walka o wolną i suwerenną Polskę. W ostatnim ćwierćwieczu sytuacja polityczna Polski uległa zmianie i zmienił się ideowy profil emigracji.

Nauczanie Jana Pawła II z upływem czasu nie traci na znaczeniu. Przeciwnie, dokonujące się przemiany kulturowe, narastający proces globalizacji i migracji oraz pustka duchowa kultury masowej, będąca wynikiem jej dechrystianizacji, sprawiają, że staje się ono coraz bardziej aktualne i potrzebne. Lektura wypowiedzi Ojca Świętego wywiera niezwykle inspirujący wpływ. Dawne i nowe fale wychodźstwa z Polski mogą w nich znaleźć nieocenioną pomoc w dokonywaniu trudnych wyborów moralnych, nieuniknionych na emigracji.

Łaskawy los sprawił, że po zmianie ustroju można było spokojnie i oficjalnie wyjeżdżać do Rzymu. Wielkokrotnie czyniła to też osiadła na Węgrzech Polonia, ale przypomnieć trzeba wyjazd, który miał szczególny czas i wymiar, bo odbył się jeszcze przed przemianami politycznymi, w 1988 roku. Wówczas to Polskie Stowarzyszenie Kuturalne im. J. Bema, w ramach obchodów 30-lecia organizacji, pod wodzą ówczesnego prezesa Andrzeja Wesołowskiego zorganizowało wycieczkę do Rzymu, podczas której w Castel Gandolfo bemowcy mogli uczestniczyć w prywatnej audiencji u Ojca Świętego. Radio Wolna Europa podało wtedy komunikat podkreślając, że jest to pierwsza tego rodzaju pielgrzymka Polonii z krajów komunistycznych. Bemowcy odwiedzili jeszcze dwukrotnie Jana Pawła II, w 1994 i 2000 roku. Z pielgrzymkami do Rzymu w późniejszych latach wyjeżdżali też członkowie Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha wspólnie z proboszczami Polskiej Parafii Personalnej.

„Osoba Papieża Polaka łączy nas w sposób szczególny. W każdym zakątku świata jest On dla ludzi różnych krajów i kultur symbolem polskości, uosobieniem polskich cnót i talentów" - napisał prezydent Polski Andrzej Duda w liście do wspólnot katolickich poza granicami kraju z okazji 100 urodzin Karola Wojtyły.

18 maja 2020 r. również my, mieszkający na Węgrzech Polacy, a także nasi węgierscy przyjaciele, obchodziliśmy setną rocznicę urodzin naszego wielkiego Rodaka.

Niewątpliwie najważniejszym wydarzeniem tego dnia było odsłonięcie pomnika w bazylice św. Stefana w Budapeszcie. W kaplicy Madonny, przy kopii ikony Matki Boskiej Częstochowskiej, odbyła się msza święta sprawowana przez biskupa pomocniczego Archidiecezji Ostrzyhomsko-Budapesztańskiej, proboszcza bazyliki św. Stefana ks. Györgya Snella z udziałem proboszcza Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Krzysztofa Grzelaka SChr. Po mszy świętej bp. Snell pobłogosławił pomnik Świętego Jana Pawła II, będący jego osobistym darem dla największej na Węgrzech świątyni. Blisko 170 cm rzeźba z brązu autorstwa dwóch artystów węgierskich, braci László i Norberta Kotormánów, stojąca na postumencie z czerwonego wapienia, umieszczona została w bocznej części bazyliki.

17 maja w koście polskim w Budapeszcie koncelebrowano mszę świętą jako dziękczynienie za osobę i dzieło św. Jana Pawła II, a przez jego wstawiennictwo proszono o duchowe umocnienie w trudnym czasie epidemii dla naszej parafii, całej Polonii na Węgrzech i dla naszej Ojczyzny. W maju br. do trzech węgierskich parafii - w Bánhida, Dorog i Paloznak - przywieziono z Polski relikwie Ojca Świętego.

W Domu Polskim w Budapeszcie otwarto, udostępnioną przez Centrum Myśli Jana Pawła II w Warszawie, wystawę pt. „Karol Wojtyła. Narodziny". Uczniowie Szkoły Polskiej przy Ambasadzie Polskiej w Budapeszcie przygotowywali laurki dla Jana Pawła II, a personel dyplomatyczny ambasady nagrał internetową prezentację fragmentów jego „Tryptyku Rzymskiego". Skierował także do Polonii cytaty z przemówień Ojca Świętego do Polonii. Było ich osiem. Oto jeden z nich zaczerpnięty z przemówienia do Rady Koordynacyjnej Polonii Wolnego Świata /Rzym 10 XI 1979/: „O przyszłości […] nie można myśleć spokojnie, gdy się zapomina o przeszłości. Bez niej nie można odnaleźć ani pogłębić swej tożsamości. Myśląc o przyszłości nie można odcinać tych korzeni, z których się wyrasta, bo one są kluczem do zrozumienia nas samych. Są zaś kluczem dlatego, gdyż wrosły w Chrystusa i Jego Kościół."

Bemowcy na audiencji u Ojca Świętego

oprac. BBSz., fot. z archiwum GP

FURAŻ PEGAZA FURAŻ PEGAZA FURAŻ PEGAZA FURAŻ PEGAZA FURAŻ PEGAZA

SŁOWO PRAWDY, JAKO ŚWIADECTWO DOBRA

- 100 rocznica urodzin papieża św. Jana Pawła II

Babcia Siegfrieda czuła się poniekąd zaszczycona, że urodziła się tego samego dnia i miesiąca jak jej ulubiony papież, Jan Paweł II, czyli 18 maja – wprawdzie z rokiem różnicy. Często o tym wspominała, z dumą i może z lekką dozą kryjomego przeświadczenia, że – kiedy przyjdzie co do czego – na tamtym świecie św. Piotr na pewno doceni ten fakt.

Siegfried z nadejściem 100 rocznicy urodzin Karola Wojtyły wspomniał „Tryptyk Rzymski", kiedy to w Domu Polskim w ramach Dni Kultury Chrześcijańskiej odczytał poemat papieża w kościele na Kőbányi. Z obecną rocznicą zamierzał się pochylić nad wczesnymi wierszami papieża oraz paroma esejami, które zostały zapisane tuż po zmianie systemowej po roku 1990.

Według znanego pijara, Istvána Jelenitsa – który za młodu także pisywał wiersze – zaprzestanie tworzenia poezji czy zajmowanie się nią jest jakoby zrezygnowaniem z prawdy, odrzuceniem i zdradzeniem jej. Ojciec Jelenits został nauczycielem języka węgierskiego i literatury, jako nauczyciel, teolog, publicysta, autor podręczników dał świadectwo, że duszy czynnej, kierującej się dobrem, najważniejszym świadectwem jest słowo, wymówione i zapisane (zob. np. zbiór esejów „Betű és lélek").

Nasz papież musiał czuć tę sprawę z natury rzeczy podobnie, wstęp artykułu w „Newsweeku" wspomina jego słowa: „Poezja to wielka Pani, której trzeba się całkowicie poświęcić. Obawiam się, że nie byłem wobec niej zupełnie w porządku". (…) „Już pierwszy rok studiów skierował moją uwagę w stronę języka (…) Słowo, zanim zostanie wypowiedziane na scenie, żyje naprzód w dziejach człowieka, jest jakimś podstawowym wymiarem jego życia duchowego. Jest wreszcie ukierunkowaniem na niezgłębioną tajemnicę Boga samego." (w: „Literat Karol Wojtyła. Bogata spuścizna papieża" – data publikacji na newsweek.pl: 29.04.2011, 09:50 Ostatnia aktualizacja: 28.02.2018, 02:24).

Wczesna poezja Karola Wojtyły (ta z przed wojny), ale i powojenna aż do początku pontyfikatu papieskiego nie daje się precyzyjnie określić i umieścić w tradycyjnym kanonie literaturoznawczym czy bardziej w epoce literackiej – przynajmniej Siegfried miał takie poczucie. Są to teksty, w których podmiot liryczny zupełnie się usuwa, nie wynosi się na plan pierwszy; jego głos to jakby powiew duszy, relacjonujący, opisujący przeczucia i świat dookoła – opisujący a nie

OPÓR STAWIANY WYRAZOM PRZEZ MYŚLI

Bywa nieraz, że w ciągu rozmowy stajemy w obliczu prawd,
dla których brakuje nam słów, brakuje gestu i znaku –
bo równocześnie czujemy: żadne słowo, gest ani znak –
nie uniesie całego obrazu,
w który wejść musimy samotni, by się zmagać podobnie jak Jakub.
Lecz nie tylko zmaganie z obrazem, który trzeba dźwigać w swoich myślach,
z podobieństwem tych wszystkich przedmiotów, z których człowiek
wewnętrznie się składa,
czyny nasze czyż zdołają ogarnąć, i to ogarnąć aż do dna,
te wszystkie głębokie prawdy, nad którymi myśleć nam wypada?
(1952)

DZIECI

Dorastają znienacka przez miłość, i potem tak nagle dorośli
trzymając się za ręce wędrują w wielkim tłumie -
(serca schwytane jak ptaki, profile wrastają w półmrok).
Wiem, że w ich sercach bije tętno całej ludzkości.
Trzymając się za ręce usiedli cicho nad brzegiem
Pień drzewa i ziemia w księżycu: niedoszeptany tli trójkąt.
Mgły nie dźwignęły się jeszcze. Serca dzieci wyrastają nad rzekę.
Czy zawsze tak będzie - pytam - gdy wstaną stąd i pójdą?
Albo też jeszcze inaczej: kielich światła nachylony wśród roślin
odsłania w każdej z nich jakieś przedtem nie znane dno.
Tego, co w was się zaczęło, czy potraficie nie popsuć,
czy będziecie zawsze oddzielać dobro i zło?
(1957)

EWANGELIA

Prawda nie sączy oliwy do ran, by nadto nie piekły,
nie wsadza na osła, którego się potem ulicami wodzi –
prawda musi boleć i kryć się.
Napinają się w mózgu konstrukcje, kiedy coś się nachyla jak gmach
wybudowany w ludziach – wszyscy myślą, jak wyprostować
nie fronton, lecz grunt głęboki, bo właśnie ten się opiera jak fala łodzi.
Prawda dźwiga człowieka. Kiedy człowiek nie dźwignie siebie,
gmach zbudowany ciśnie podwójnym zaprawdę ciężarem,
który wszyscy w sobie znajdujemy jak tajemniczy ekstrakt –
obiegając zdumione ulice, po których obwodzi się osła
(coraz mniej w tych ulicach prawdy? Czy coraz więcej?),
patrzymy spokojnie przed siebie, nie dosięga nas przestrach.
(1962)

IX

Duszo, słowiańska duszo! – Wiem, są u Twego kościoła
progi z modrzewiów i obeliski, podsienia - -
Kadzidło wonieje jałowcem… w dymach ofiarnych wołam:
Duszo, słowiańska duszo, w jakie cię wkuto kamienie?
Jest w tobie wolność i rozhasanie warchołów leśnych – świerków,
jest kasetonów chmur sklepienie, - zieloność drzewnych skłonów,
a ponad tę odwieczną wolność masz białość modlną wierchów
i zamyślenie strzeliste w harmonii ostrołuczastych tonów.
Jest w tobie z renesansu cokół, szeroko zabudowany,
jak oddech w szerokie piersi wzięty, w kariatydowe sklepy,
myślą ponad kariatyd barki ku gwiezdnym strzelasz ranom,
tęsknotą i wolą Piękna niebiański ściągasz przepych.
Słowiańska duszo moja! Marzycielko odwieczna!
Ty sobótko – podleśna – omodlna - przyrzeczna.
(1939)

oceniający czy wydający o nim zdanie lub osąd, bardziej pytający. Wiąże się to trochę z zachwianą semantyką, nieokreślonością, dając mistyczny klimat, po trochu przypominający klimaty poezji romantyzmu. Jest to jednak głos duszy spokojnej, akceptującej stworzenie i byt.

W rocznicę urodzin naszego papieża zamieszczamy mały wybór jego wierszy, także prozy z tomiku „Pamięć i tożsamość – Rozmowy na przełomie tysiącleci" (Wyd. Znak, 1993, s. 33-37).

***

„Czym jest ludzka wolność? Odpowiedź znajdujemy już u Arystotelesa. Dla Arystotelesa wolność jest własnością woli, która urzeczywistnia się przez prawdę. Jest zadana człowiekowi. Nie ma wolności bez prawdy. Tego uczy Arystoteles przede wszystkim w swojej *Etyce nikomachejskiej*, zbudowanej jako system etyki filozoficznej. Ta naturalna etyka została w całości zaadoptowana przez św. Tomasza w jego *Sumie teologicznej*. W ten sposób *Etyka nikomachejska* trwa w dziejach moralności, jednak już z cechami etyki chrześcijańskiej, tomistycznej.

Św. Tomasz zaakceptował w całej pełni arystotelesowski system cnót. Dobro, które staje przed ludzką wolnością jako zadanie do spełnienia, to jest właśnie dobro cnoty. Chodzi przede wszystkim o tak zwane cztery cnoty kardynalne: roztropność, sprawiedliwość, męstwo i wstrzemięźliwość. Roztropność ma znaczenie kierownicze. Sprawiedliwość warunkuje ład społeczny. Wstrzemięźliwość i męstwo determinują natomiast ład wewnętrzny w człowieku, określają bowiem to dobro, które pozostaje w relacji do ludzkiej popędliwości i pożądliwości: vis irascibilis – vis concupiscibilis. Tak więc u podstaw *Etyki nikomachejskiej* stoi wyraźnie ściśle określona antropologia.

Do tego systemu cnót kardynalnych włączają się cnoty, które są im na różne sposoby podporządkowane. Można powiedzieć, że system cnót warunkujących spełnianie się ludzkiej wolności w prawdzie jest systemem kompletnym. (…) Największym światłem jest przykazanie miłości Boga i bliźniego. W nim wolność ludzka znajduje najpełniejsze urzeczywistnianie. Wolność jest dla miłości. Spełnianie jej przez miłość może osiągać również stopień heroiczny: Chrystus mówi o «dawaniu życia» za brata, za drugą istotę ludzką. (…)

Wolność jest dana człowiekowi przez Stwórcę i jest mu równocześnie zadana. Poprzez wolność bowiem człowiek jest powołany do przyjęcia i realizacji prawdy. Wybierając i wypełniając prawdziwe dobro w życiu osobistym i rodzinnym, w rzeczywistości ekonomicznej i politycznej, czy wreszcie w środowisku narodowym i międzynarodowym, człowiek realizuje swoją wolność w prawdzie. Pozwala mu to unikać możliwych dewiacji, jakie zna historia, albo je przezwyciężać. Jedną z nich był z pewnością renesansowy makiawelizm; taką dewiacją były także różne formy utylitaryzmu społecznego, od klasowego (marksizm) do narodowego (narodowy socjalizm, faszyzm). Po upadku w Europie obu tych systemów staje przed społeczeństwami, zwłaszcza dawnego bloku sowieckiego, problem liberalizmu. (…) Wolność jest sobą, jest wolnością w takiej mierze, w jakiej jest urzeczywistniana przez prawdę o dobru. Tylko wtedy ona sama jest dobrem. Jeżeli wolność przestaje być związana z prawdą, a uzależnia prawdę od siebie, tworzy logiczne przesłanki, które mają szkodliwe konsekwencje moralne. Ich rozmiary są czasami nieobliczalne. W tym przypadku nadużycie wolności wywołuje reakcję, która przyjmuje postać takiego czy innego systemu totalitarnego. Jest to jedna z form zniszczenia wolności, której skutków doświadczyliśmy w wieku XX i nie tylko."

zest. ABRA

Święty Władysław – patron na dzisiejsze czasy

Panteon polsko-węgierskich świętych i błogosławionych jest niezwykle liczny: św. Kinga, św. Jadwiga, bł. Salomea… Jednak szczególne miejsce w tym panteonie zajmuje św. Władysław. Ten królrycerz, narodzony w Krakowie z ojca Węgra i matki Polki, żyjący dziesięć wieków temu, stał się bowiem patronem węgierskiej Polonii, wyjątkową postacią, którą przypominamy zawsze pod koniec czerwca świętując dzień Polonii na Węgrzech.

Jakie cnoty i przymioty św. Władysława warte są przypomnienia w tych niepewnych czasach, w których przyszło nam żyć? W „Żywotach świętych pańskich na wszystkie dnie roku" z roku 1910, opracowanych na podstawie starszych tekstów m.in. ks. Piotra Skargi, znajdziemy następujące opisy odwagi i determinacji św. Władysława (zachowujemy oryginalną pisownię):

„Władysław zaraz na początku bitwy czterech nieprzyjaciół położył trupem, ale od piątego został ciężko zraniony. Wtem widzi, jak jakiś poganin uchodzi na koniu z porwaną panienką. Chce ją ratować, ale nie może dla swej rany. Woła więc na panienkę, ażeby się z konia spuściła, a tem samem wroga z sobą ściągnęła. I stało się tak: oboje spadli na ziemię, przeto Władysław mógł teraz leżącego na ziemi pohańca łatwo zabić, lecz wolał z nim stanąć do pojedynku, w którym nieprzyjaciela położył trupem."

Św. Władysław odznaczał się męstwem, wytrwałością, odwagą i sprytem, ale również szlachetnością. Nie dążył do realizacji swoich celów za każdą cenę, jak widać w powyższej opowieści, zachowywał zawsze zdrowy rozsądek i zimną krew. Nie wybierał łatwych rozwiązań, ale cierpliwie oczekiwał na rozwój wypadków. Jego odwaga nie oznaczała brawury, jego męstwo miało zawsze racjonalne uzasadnienie.

Król Władysław został zapamiętany przez potomnych jako władca rozważny, ugodowy, ale również zdecydowany. Zawsze kierował się kodeksem postępowania rycerza, nie dążył do utrzymania władzy za wszelką cenę, zdając sobie sprawę z priorytetów, którymi powinien kierować się każdy chrześcijanin. Pomimo iż stał na czele dumnego narodu, zachował w sobie skromność i pokorę, które pozwalały mu walczyć z przeciwnościami losu. Władza i sława, na które wskazuje słowiańska etymologia imienia świętego, nie przesłoniły mu prawdziwych wartości, jakimi są poświęcenie, szlachetność i bezinteresowność. Właśnie te przymioty podkreślone zostały we wspomnianym żywocie św. Władysława:

„Chęć panowania należy do najzgubniejszych namiętności. Prawdziwe szlachectwo i prawdziwa cnota unika o ile może wielkości światowych, boi się wywyższenia; przeciwnie urojona wielkość złączona z podłością odważy się na wszelką zbrodnię, aby się módz wywyższyć. Ileż złego, ile nieszczęść ta namiętność sprowadziła na świat, a gdyby nie Opatrzność Boża czuwająca nad światem, byłoby nieskończenie więcej nieszczęśliwych owoców tej namiętności. Ale Bóg, który pysznym się sprzeciwia a pokornym łaskę daje, okrywa często doczesną hańbą tych, którzy się za panowaniem i wielkością światową uganiają a wywyższa pokornych i cichych. Brzydź się pychą, wystrzegaj się chęci, a oszczędzisz sobie w tem nawet życiu wiele gorzkich przykrości."

Z perspektywy wielu wieków właśnie obowiązkowość, pracowitość, myślenie o dobru wspólnym, działanie na rzecz innych należy uznać za najważniejsze przymioty tego średniowiecznego króla-rycerza.

„Podobnie jak święty Władysław jako król i opiekun kraju starał się wypełnić obowiązki nałożone mu wysoką godnością i posłannictwem — tak i my winniśmy się starać, zadosyćuczynić obowiązkom naszym z całą sumiennością, choćby były jak najtrudniejsze. Albowiem Bóg, który cię powołał do jakiegokolwiek stanu, żąda od ciebie, abyś w miarę zdolności, sił i sumienia pracował dla chwały Boga i dla dobra bliźnich twoich. Na zbawienie twoje wpływu to mieć nie będzie, czy pełnisz te obowiązki w stanie wysokim, czy nizkim, czy jesteś możnym tego świata, czy prostym robotnikiem, lecz od tego zbawienie twoje zależeć będzie, czy na tem stanowisku, na jakiem cię Pan Bóg postawił, wiernie i sumiennie pełnisz obowiązki a zgadzasz się zawsze z wolą Bożą."

Trzeba również podkreślić pokojowe usposobienie św. Władysława. Pomimo iż cieszył się sławą odważnego rycerza, pokonanych starał się zachowywać przy życiu i nawracać na wiarę chrześcijańską. Obca mu była mściwość i okrucieństwo, co, biorąc pod uwagę burzliwe losy królów i książąt średniowiecznych, uchodziło za postawę wyjątkową. O wielkim szacunku, jakim darzono św. Władysława świadczy również fakt, iż przez trzy lata po śmierci króla panowała na Węgrzech żałoba, a poddani powstrzymywali się od organizowania hucznych zabaw i przyjęć. Kult św. Władysława rozwijał się również w dalszych latach - książę litewski Jagiełło przyjął na chrzcie właśnie imię Władysław, a czyny słynnego poprzednika stawiał sobie za wzór.

Pomimo iż od śmierci świętego Władysława minęło niemal dziesięć wieków, jego przymioty mają charakter uniwersalny i warto o nich pamiętać świętując Dzień Polonii na Węgrzech.

Agnieszka Janiec-Nyitrai

Źródła: „Żywoty Świętych Pańskich na wszystkie dnie roku". Wyd. K. Miarka, Warszawa 1910.

Polak, Węgier, dwa bratanki...

Lada dzień ukaże się nowa książka o starej przyjaźni.

Nakładem Wydawnictwa M, kilka lat po obszernym albumie „Dwa wiekuiste dęby", ukaże się kolejna kronika przyjaźni polsko-węgierskiej. Redaktor Roman Andrzej Stańczyk z naszych wspólnych dziejów opisał i zebrał teksty historyczne wraz z niesamowitymi zdjęciami, koncentrując się przede wszystkim na punktach ważnych w historii obu narodów, takich jak czasy Piastów i Árpádów, okres Andegawenów, czy II wojna świato i rok 1956. Publikacja wspierana jest przez Instytut Współpracy Polsko Węgierskiej im. Waclawa Felczaka.

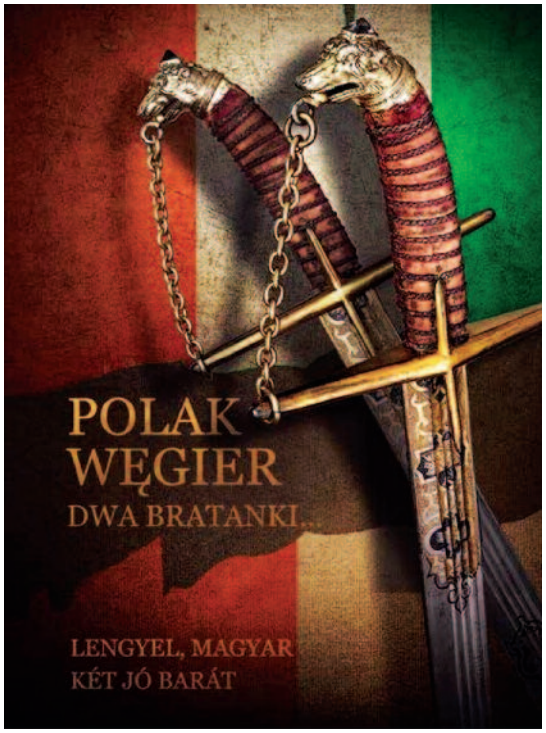

Jak na razie możemy przeczytać obszerny wstęp do tej pozycji, pozwólcie, że zacytujemy jego fragmenty: „Państwa polskie i węgierskie ukształtowały się mniej więcej w jednym czasie, w zbliżonych okolicznościach i warunkach, na obszarach sąsiadujących z sobą przez wiele setek lat, w centrum Europy, na styku dwóch cywilizacji, zachodniej i wschodniej. Już te okoliczności wpłynęły decydująco na proces dziejowy, uwarunkowały losy narodów polskiego i węgierskiego, a w przeważającej mierze stały się też źródłem niezwykłego w stosunkach międzynarodowych i międzysąsiedzkich fenomenu, określanego mianem przyjaźni polsko-węgierskiej. (...) Jeden z największych poetów węgierskich János Arany napisał kiedyś: Węgier chętnie wita Polaka, nowa znajomość, ale przyjaźń stara. (...)

W dziejach dawnej Polski i dawnych Węgier odnajdziemy taką samą jednostronnie zwichrzoną strukturę społeczną, taki sam ustrój społeczno-polityczny, taką samą problematykę państwową, stojącą wobec dylematu: silna władza centralna czy „wolność" przeradzająca się w anarchię, i wreszcie ten sam finał wewnętrznego rozwoju państwa i jego sytuacji zewnętrznej – upadek niezależności politycznej, z tą różnicą, że na Węgrzech, znacznie wcześniejszy. A później, w długich latach niewoli, bohaterskie zrywy powstańcze, liczne emigracje polityczne, supremacja hasła walki o niepodległość nad innymi problemami kraju".

Więcej informacji dotyczących tej niewątpliwie ciekawej książki znajduje się na stronie internetowej Instytutu Współpracy Polsko-Węgierskiej pod adresem: https://kurier.plus/node/1267.

Zapraszamy do lektury – naprawdę warto. red.

Pál Teleki (1879–1941)

Nakładem wydawnictwa Instytutu Pamięci Narodowej z poparciem Węgierskiego Instytutu Kultury, oraz Fundacji im. Wacława Felczaka na Węgrzech, wyszła praca Balázsa Ablonczyego o Pálu Telekim. Książka jest pierwszą pełną monografią w języku polskim poświęconą Telekiemu. Czytelnik polski zyskuje tym samym okazję, aby w całej pełni poznać to szczególne życie, balansujące na granicy nowoczesności i tego, co przednowoczesne – biografię, która ukazuje niezwykłą złożoność historii Węgier i Europy w pierwszej połowie XX w.

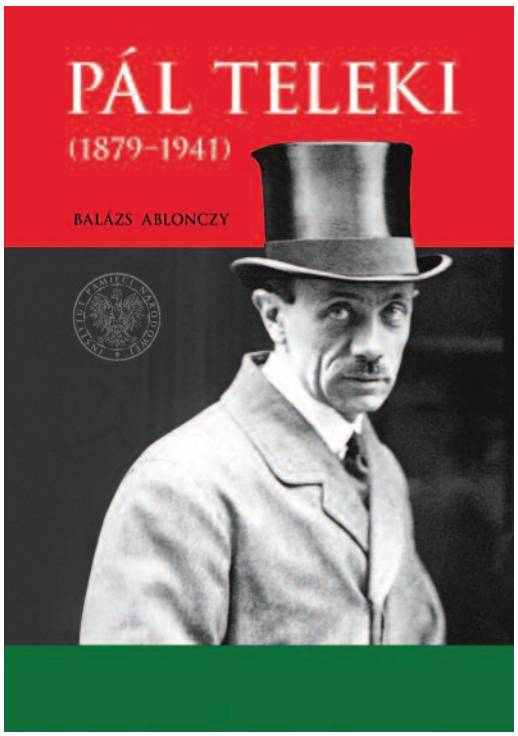

Pál Teleki (1879–1941) jest jednym z polityków węgierskich XX w. najczęściej – oprócz przywódcy Węgier międzywojennych Miklósa Horthyego – wymienianych w debacie publicznej. Dwukrotny premier, minister, niestrudzony organizator, łączył w swym życiu rolę badacza, ideologa i wychowawcy. Należy przy tym do postaci, które najściślej wiążą się z najnowszymi dziejami stosunków polsko-węgierskich.

Jako minister spraw zagranicznych, a potem jako premier Węgier miał znaczny udział w zorganizowaniu pomocy (transporty z amunicją i wyposażeniem wojskowym), której rząd węgierski udzielił w 1920 roku Wojsku Polskiemu walczącemu z Armią Czerwoną. W 1935 r. uczestniczył w jamboree polskiego harcerstwa w Spale. Już latem 1939 r. – gdy ponownie został premierem Węgier – oznajmił Hitlerowi, że Węgry nie wezmą udziału w zbrojnej agresji na Polskę. Po ataku Niemców i Sowietów na Polskę za jego sprawą Węgry przyjęły na swoim terytorium zbiegłych polskich żołnierzy i ludność cywilną. W 2001 r. decyzją prezydenta RP został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. as

Skwer im. Stefana Eleka w Oliwie

W lutym br. Rada Miasta Gdańska przyjęła uchwałę w sprawie nadania nazwy „Skwer imienia Stefana Eleka". To miano będzie nosić dotychczas zaniedbany teren zielony pomiędzy restauracją MC Donald, Stawem Młyńskim i zabytkową villą Tannenheim przy al. Grunwaldzkiej 529.

Właśnie z tym budynkiem związany jest patron nowego skweru. Tu mieszkał przez ponad pół wieku Stefan Elek wraz z rodziną. Ale jego zasługi wykraczają zdecydowanie poza mury tego oliwskiego zabytku. Z wnioskiem o nadanie skwerowi imienia Eleka wystąpił prezydent Gdańska, ambasador Węgier i mieszkańcy dzielnicy.

Pisaliśmy na łamach GP parę razy o Stefanie (Istvánie) Elek (1917-2018), niemniej warto ponownie przypomnieć jego historię i zasługi.

Pan Elek był węgierskim żołnierzem, inżynierem ogrodnictwa, architektem krajobrazu i długoletnim tłumaczem. W swoim długim życiu zapisał wiele chlubnych kart, które uczyniły z niego postać wybitną. Był bohaterem czasów wojny, który wybrał Polskę jako swoją drugą ojczyznę i stał się znamienitym gdańszczaninem. Był wspaniałym przykładem odwiecznej przyjaźni polsko-węgierskiej.

Urodził się na Węgrzech w roku 1917. Na początku 1944 roku, 3 lata po ukończeniu Węgierskiego Królewskiego Instytutu Ogrodniczego w Budapeszcie, został zmobilizowany i przydzielony do służby w I Dywizji Kawalerii w 4 Pułku Huzarów im. Andrása Hadika w stopniu chorążego. Jego oddział został skierowany na Polesie, gdzie pomagał polskim partyzantom a potem uratował przed niemiecką pacyfikacją mieszkańców wsi koło Mińska Mazowieckiego.

Po wybuchu powstania warszawskiego został skierowany do Babic na zachodnim krańcu Warszawy. Jednak węgierscy żołnierze odmówili walki przeciwko Polakom. Wkrótce oddział Eleka zgłosił dowództwu Armii Krajowej chęć przejścia na polską stroną. Ze względów bezpieczeństwa dowództwo AK wprawdzie nie wyraziło na to zgody, ale przydzieliło Węgrom misję ochrony ludności cywilnej przed Niemcami. Według różnych szacunków przez blisko 2 tygodnie Węgrzy ocalili od kilkuset do nawet 2 tysięcy mieszkańców powstańczej Warszawy. Po upadku powstania zdecydował się pozostać w Polsce. W 1945 został aresztowany przez Armię Czerwoną i wywieziony w głąb Związku Sowieckiego. Zdołał uciec z transportu w pobliżu Królewca i rybacką łodzią przedostać się do Jelitkowa.

Po wojnie Stefan Elek zdecydował się pozostać w Gdańsku. Ożenił się z Polką, poznaną w czasie powstania warszawskiego. Uzyskał polskie obywatelstwo i podjął pracę w Biurze Projektów Budownictwa Komunalnego i Zarządzie Zieleni Miejskiej. Pracował przy odbudowie Gdańska ze zniszczeń wojennych, uczestniczył w odbudowie i rewitalizacji Parku Oliwskiego, gdańskiego ZOO i pasa nadmorskiego. W 1956 organizował pomoc płynącą od Polaków dla powstańców na Węgrzech. Przez niemal 60 lat, do 96. roku życia był tłumaczem przysięgłym języka węgierskiego. Był nestorem gdańskiego stowarzyszenia polsko-węgierskiego, ukochanym „Wujkiem Stefanem" (Pista Bácsi).

Został uhonorowany wieloma odznaczeniami węgierskimi i polskimi, m.in. medalem „Pro Memoria" nadawanym przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. W 2012 został odznaczony przez prezydenta Węgier Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi. W 2016, w uznaniu wybitnych zasług w umacnianiu przyjaźni polsko-węgierskiej oraz za pomoc udzielaną Polakom w czasie powstania warszawskiego, został odznaczony przez prezydenta RP Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Był też uhonorowany medalem za zasługi dla Gdańska. W 2013 przywrócono mu również obywatelstwo węgierskie. Zmarł w roku 2018 i został pochowany na cmentarzu Oliwskim.

źródło: staraoliwa.pl

IN MEMORIAM

„ A lengyelekkel akkor is tudunk beszélgetni, ha nem értjük egymás nyelvét, avagy a „kis hal is ruszli…”

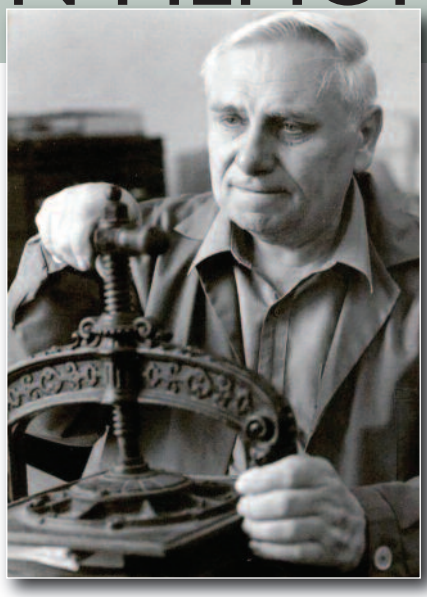

Nagy István dolgozott a közigazgatásban, könyvtárban és az Egri Lengyel Kisebbségi Önkormányzat alapítója és képviselője, valamint több tízezer ex-libris büszke tulajdonosa volt, gyűjteménye számos helyen megfordult. Bár soha nem járt Lengyelországban, szerette annak lakóit, akikkel szavak nélkül is meg tudta magát értetni.

István Nagy pracował w administracji, bibliotece, był założycielem i radnym w Samorządzie Mniejszości Polskiej w Egerze. Był dumnym właścicielem kilkunastu tysięcy ex-librysów. Choć nigdy nie był w Polsce, lubił jej mieszkańców, bo porozumiewał się z nimi nawet bez słów.

Trojan Tünde: *Néhány évvel ezelőtt megkértem Nagy Istvánt, édesapám barátját, akit én Pista bácsinak hívtam, és egy ideje tegeztem, hogy beszélgessünk a lengyel kapcsolatairól, mindarról, ami Lengyelországhoz fűzi. Ahhoz az országhoz, ahol sohasem járt, csak úgy egyszerűen megszerette. Közvetlen, humoros, könnyed beszélgetés volt. Sokat nevettünk. Azok közé az emberek közé tartozott (sajnos, egyre kevesebben vannak), akivel mindig rengeteget lehetett nevetni. Kedvenc mondása, a „kis hal is ruszli”, és ahogyan mondta - azzal a jellegzetes kicsit gurgulázó nevetéssel, - a fülemben cseng. Azt hiszem, ezt tartotta életfilozófiájának. A kertben üldögélve kávéztunk, süteményeztünk, és közben mesélt. Hatalmas ex-libris gyűjteményéről, lengyelekről, akikkel szavak nélkül is megértették egymást, virágokról, amiket ültetett, a szőlőről, aminek aprócska lugasában ültünk. Ünnepek alkalmával mindig felhívott minket, húsvétkor telefonon keresztül még „meg is locsolt”. Nyíltan és egyszerűen barátkozott, mert nyílt volt és egyszerű, önmagát mindig vállaló. Szerettem a társaságát és a cicáiról szóló történeteit is. Nem igaz, hogy a cicák csak a helyhez ragaszkodnak… És persze, hiányozni fog a gurgulázó nevetése is. No meg a hangja, ahogyan mondja: ”kis hal is ruszli”…*

Az egykori, Głos Polonii-ba készült beszélgetés részleteivel idézem fel a közelmúltban, 83 éves korában elhunyt Nagy István kedves lényét, nagy szívét és egyedi humorát.

Nagy István: Kísértésnek lettem kitéve annak idején, amikor művész barátom, Trojan Marian József, adott egy olyan lapot, amelyikbe bele volt vésve a nevem, egy cicát ábrázolt egy fával, és csodálkoztam, hogy ezt pontosan nekem készítették. Az első lapot követte a többi, majd később kaptam tőle lengyelországi címet is, hogy cseréljek az ottani gyűjtőkkel. Valamikor 1968-ban így indult a gyűjtemény. Akkor figyeltem fel arra a tényre, hogy a lengyel grafikusokat máshol is ismerik, például, ha Olaszországba küldtem lapot cserére, onnan is kaptam gyűjtőtől olyan lapokat, amiket lengyel művész készített. Gyűjteményem lapjai - rézkarcok, fametszetek, linómetszetek - mára már több tízezerre tehetők.

A leghíresebb lengyel grafikust Wojciech Jakubowskit említeném, aki a malborki múzeum igazgatója is volt, és a világon a legjobb acélmetszeteket készíti. Ugyan én nem jutottam el hozzájuk Malborkba, ő viszont szívesen jött el Egerbe, ahol sokan megnézték alkotásait. Én pedig nagyon büszkén mondtam mindenkinek, hogy a világon ebben a műfajban ő a legjobb. Az első kiállításra akkor került sor, amikor a Kisgrafika Baráti Kört létrehoztuk Egerben. 1971 októberében Trojan Marian József kiállítása volt az első az egri vár kiállítótermében.

Már akkor egyénileg sokan foglalkoztunk a gyűjtéssel. Tanárok, újságírók, akiket érdekelt és ma is érdekel ez a műfaj. 1971 óta működünk ilyen formában. Eleinte nagyon sok levél jött és ment. Heves megyében először könyvtárakban, művelődési házakban mutatkoztunk be. Aztán nagyon sok üzembe is elvittük az alkotásokat: csináltam például kiállítást a parádi üveggyárban, az egri Finomszerelvénygyárban. Majd iskolák is hívtak minket, hogy menjünk el. Mindig olyan dúcot vittünk, ami az adott község egy híres épületét ábrázolta. A gyerekek körbefogtak, én megfestékeztem a dúcokat, és mindenki saját kezűleg nyomhatta rá az elkészített lapra.

A kiállításoknál maradva, szerveztünk kiállításokat magyarországi lengyel művészeknek is, így például Krzysztof Duckinak, aki két nappal hamarabb levetette lábáról a gipszet, hogy részt tudjon venni a saját kiállítása megnyitóján az egri Bródy Sándor Könyvtárban. Tőle azt lestem el, hogy úgy tartja nyilván az alkotásait, hogy felviszi számítógépre. Olga Iwaniuk-Bloch alkotásaiból is rendeztünk kiállítást. Ő nem kimondottan ex-libriseket hozott, hanem inkább grafikákat, pasztellképeket, akvarelleket. Azért, hogy a kisgrafikai kör bővüljön, többen - akik baráti szálakat ápoltunk az itt élő lengyelekkel - Egerben létrehoztuk a Magyar-Lengyel Baráti Kört. A kiállítások témájánál maradva, volt lengyel-magyar kiállításom is. Verpeléten a honvédség kért fel, hogy vigyek ex-libriseket, mert lengyel vendégeik lesznek. Én teleraktam a termet a kisgrafikákkal, majd körbevittem őket.

Mindegyik alkotásról elmondtam, hogy ki készítette, hol él, milyen témában dolgozik. A tiszteket annyira érdekelték a művek, hogy a kötetlen beszélgetés alkalmával odajöttek hozzám és megkértek, hogy beszéljek még más alkotásokról is. Érdekelte őket, és tetszett nekik, hogy itt Magyarországon hány honfitársukat tudnak ily módon megismerni, akiket egyébként nem ismertek, hiszen nem foglalkoztak grafikákkal. (…)

(…) Amikor lehetett kisebbségi önkormányzatokat alakítani, mi itt Egerben is úgy döntöttünk, hogy megalakítjuk a Lengyel Kisebbségi Önkormányzatot. A lengyel kapcsolataimat felhasználva, a Magyar-Lengyel Baráti Társaság elnökeként - és mert közigazgatási tapasztalatom is volt - szívesen vettem részt az önkormányzati munkában.

(…) A lengyelekkel akkor is tudunk beszélgetni, ha nem értjük egymás nyelvét. Egy alkalommal egy lengyel művészettörténész járt itt Egerben, akivel - bár nem tudtuk egymás nyelvét - arcmimikával, kézzel-lábbal mutogatva akár órákig is „elbeszélgettünk”.

(…) Soha nem jártam Lengyelországban. A helyzet az, hogy az én útlevelemben még nincsen bejegyzés, én még nem voltam külföldön. Úgy gondoltam, ha a külföldiek kíváncsiak rám, akkor jöjjenek el ők Egerbe (hosszú nevetés)... Egy alkalommal Przemyślből járt itt egy „sztaroszta” a feleségével, akik fotókiállítást hoztak magukkal. Ott a kiállításon adtam nekik egy-egy csomag magyar és lengyel grafikát. A vacsora előtt ők is megajándékozták a vendéglátókat. Hirtelen meglepődve hallottam a nevemet, igaz, fonetikusan ejtve: István ”Nagi”(meztelen) - mindenki mosolygott, aki tudta, hogy ez mit jelent lengyelül.

Komolyabbra fordítva a szót, tíz évvel ezelőtt a lengyel menekültek Magyarországra érkezésének évfordulóján készült egy kiállítás az egri várban. Ezt az akkori lengyel önkormányzat hozta létre, mivel az egri várban is voltak elszállásolva menekültek. Készült egy színvonalas, szép katalógus. A kiállításon közreműködő tolmácsról kiderült, hogy az édesanyja egri születésű.

A következő évben Eger Ünnepe alkalmából a Dobó téren nyomtattuk a lapokat, ott találkoztunk újra a tolmácsunkkal és feleségével, aki ott a helyszínen nyomtatott magának lapot, amit később bekereteztetett, és most a szobáját díszíti. Ilyen módon is születnek magyar-lengyel barátságok.

HATÁRTALANUL HATÁRTALANUL HATÁRTALANUL HATÁRTALANUL HATÁRTALANUL HATÁRTALANUL

Varga E. László történész, a lengyel-magyar történelem kutatója

Február közepén a Bem Egyesület székházában könyvbemutató zajlott le. Varga E. László „Magyarok a Lengyel Légiókban 1914-18" című, legutóbbi kötetét ismerhette meg a közönség – az eseményről előző lapszámunkban tudósítottunk.

A Magyar- és a Lengyel Köztársasági Érdemrend Lovagkeresztje kitüntetésekkel elismert történész szinte az egész életét a lengyel történelem és a lengyel-magyar kapcsolatok kutatásának szentelte. A krakkói Jagelló Egyetemen szerzett történész diplomát 1978-ban. A Károli Gáspár Református Egyetemen Lengyelország XX. századi történelmét oktatta, de dolgozott a Szegedi Tudományegyetemen és a budapesti Hadtörténeti Intézet és Múzeumban is. Főbb kutatási területei: Lengyelország XX. századi története, az 1914-1944 közötti magyar-lengyel kapcsolatok, és a lengyel menekültek és internált katonák Magyarországon (1939-1944). Kutatási eredményeiből számtalan publikációja született, könyvei jelentek meg Lengyelországban és Magyarországon mind lengyel, mind magyar nyelven. Jelenleg is nemzetközi tudományos konferenciák résztvevője és előadója. Zalaegerszegen él.

- Még mielőtt a krakkói Jagelló Egyetem diákja lett volna, már érdeklődött a lengyel történelem iránt - netán családi indíttatásból?

- Kevés olyan fiúgyerek volt a mi gyerekkorunkban, akit érdekelt a történelem, jó tanáraim is voltak. Rendkívüli megpróbáltatásokkal teli történelmi korban éltünk, nyílt értelmünk. Családom a múlt tapasztalataival gazdagította az ismereteimet. Tapasztalataikkal – mint ma már mi is – világtörténelmi szinten tudtak tájékozodni. A lengyel történelem iránti érkdelődésem konkrétabban akkor indult, amikor a továbbtanulási lehetőségem kerestem az akkori, ez irányban is korlátozott viszonyok és kedvezőtlen tapasztalatok között. Történelmi ismereteim, kalandos közös történelemünk, Báthory, Bem, II. Rákóczi Ferenc munkássága alapján döntöttem úgy, hogy Lengyelországban fogom tanulmányaimat folytatni azon kevesek egyikeként, akik ezt humán tagozaton az 1970-es évek elején Magyarországról tették.

- Krakkói diákévei milyen nyomot hagytak önben? Hazatérése után rögtön belevethette magát az itthoni kutatómunkába?

- A krakkói évek alatt új volt számomra, hogy a lengyel társadalom nyitottabb volt. Történelmi ismereteik, ha nem is voltak mélyebbek mint a magyaré, de bizonyos tényektől nem voltak elzárva. Sok olyan történelmi könyv jelent meg, mely a múlttal foglalkozott és a tiszteletre méltó események megbecsülésére nevelt. Ekkor hallottam diáktársamtól a magyarok lőszerszállításáról, aki tőlem várt több információt, de ez akkor, és még sok évig Magyarországon ismeretlen maradt. A professzori kar közül ki kell emelnem Marian Zgórniak professzor urat. Szakmai tevékenységével, kutatói tisztességével sokunknak példát mutatott, mentorom és mesterem volt a Jagelló Egyetemen töltött évek alatt. Személye máig összekötő kapcsot jelent hallgatói között, függetlenül, hogy mikor élvezhették tudása átadását. Mai napig meghatározó egyéniség a lengyel történészekkel való kapcsolataimban is. Ezért ajánlottam az ő emlékének – a lengyel történészek részéről – elévülhetetlennek minősített életművemet, a 2016. évi Varsói Nemzetközi Könyvvásáron bemutatott "Dwa Bratanki" c. kötetemet.

- Az évek során szoros munkakapcsolatba kerülhetett lengyel kollégáival, illetve intézményekkel. Kutatásaiban kik, vagy mely szervezetek, és miben voltak a legnagyobb segítségére?

- A Közép-Kelet Európában lezajlott rendszerváltás előtt csak korlátozottan lehetett hozzáférni archív anyagokhoz. Évek hosszú során önköltségen kezdtem kutatásaimat mind itthon, mind külföldön, ahogy a családi kassza engedte. A kapcsolatok a munkák eredményével arányosan alakultak Dr. Kovács István volt krakkói főkonzul, majd Dr. Kiss Gy. Csaba professzor részéről. Később sikerült elnyernem a Magyar Oktatási Minisztérium négy hónapos tudományos ösztöndíját, majd 2011 és 2013 között pedig évente három hetet tölthettem Lengyelországban a Magyar Tudományos Akadémia és a Lengyel Tudományos Akadémia Történeti Intézetének együttműködése jóvoltából. Újabb értékes munkakapcsolatok épültek, kölcsönös megbecsüléssel például Szalai Attilával, a varsói Magyar Nagykövetség diplomatájával, Tadeusz Krawczak úrral, a varsói Legújabbkori Levéltár igazgatójával, Grzegorz Nowik és Janusz Cisek hadtörténész professzor urakkal, a varsói Lengyel Tudományos Akadémia Politikai Tanulmányok Intézete munkatársaival, Maciej Kozmiński professzorral. 2000 és 2015 között minden segítséget megkaptam a Lengyel Köztársaság budapesti katonai attaséitól, Marek Łysiak, Tadeusz Ubych ezredes uraktól, Maciej Wikło sorhajókapitány úrtól. Magyarországon Dr. Bonhardt Attila ezredes úr, a budapesti Hadtörténelmi Levéltár igazgatója segített hatalmas tudásával kiigazodni a levéltári gyűjteményben. Meg kell említenem Dr. Raffay Ernő professzor urat, aki kutatói szabadság biztosításával adott lendületet munkáimnak.

- Több egyetem tanította a XX. századi lengyel történelmet. Ebből az időszakból melyik esemény érdekelte legjobban a magyar hallgatókat?

- Az új - és legújabbkori történelem keretében kapott helyet a lengyel történelem oktatása, viszonylag új területként. Reálisan nem értékelhető, így utólag sem, a hallgatók tényleges érdeklődése. Manapság látni némi érdeklődést, elsősorban csak mint újdonság felé. A múltba tekintve és időrendben értékelve volt feltehetően „megbízásból érdeklődő" a környezetemben, például Katyńról, majd a lengyel történelem oktatását is elérte az oktatás racionalizálása, az oktatási terület beszűkülése, megszüntetése.

Napjainkban örömmel és megnyugvással tölt el a jövőre nézve, hogy vannak doktoranduszok és már doktorált szakemberek, akiktől remélhető valós értékmentés.

- Most bemutatott kötete azokról az önkéntes magyarokról szól, akik 1914-18 között szolgáltak a lengyel légiókban. Voltak közülük olyanok, akik tovább harcoltak Lengyelországban, vagy újak is, akikkel együtt esetleg részt vehettek az éppen 100 éve lezajlott varsói csatában?

- Természetesen voltak. Minden jel arra utal, hogy vehettek részt önkéntesek a varsói csatában. A szándékokra vannak bizonyítékok, de olyan tények, mint a légiósokról, névvel, korral, foglalkozással, egyéb bizonyítékokkal, nem kerültek elő.

- Bizonyára több feldolgozandó téma szerepel most is a tarsolyában, jelenleg melyik az ön számára legérdekesebb? Melyikről szeretne a legszívesebben beszámolni?

- Valóban több téma feldolgozása van előkészülőben. Ugyanakkor a sors kezében van, hogy lesz-e rá elég erő, idő, hogy az - az általam megismert és dokumentálható mélységében - bekerülhessen a tudományos élet vérkeringésébe. Történész kutatóként mindig a legújabb források a legérdekesebbek. Új ablakot nyitnak új terület felé, vagy olyan összefüggésekre mutatnak, amitől úgy érzi, hogy jelen volt a korban. A hazai és nemzetközi terepen fellépő katonai, diplomáciai és politikai szereplők szinte személyes ismerőssé válnak. Személyiségükből, elkötelezettségeiktől függő és apró mindennapi megnyilvánulásaikból szinte már oly mértékben előre láthatóak, hogy ritkán okoznak számomra meglepetést.

Legszívesebben a "Dwa Bratanki" c. kötetemre hívom fel a figyelmet, melyet Nowik professzor úgy minősített, hogy „nem avul el, azaz időtlen, hiánypótló kötet, Varga E. László munkásságának egyik legstabilabb, ércnél maradandóbb pillére". Magyar kiadása a varsói csata 100 éves évfordulójára jelenik meg.

Sárközi Edit, fot.: B.Pál

Kard és könyv

Beszélgetés Dr. Szakács Lajos nyugállományú honvéd alezredessel, címzetes egyetemi docenssel, hadtörténésszel

dr. Szakács Lajos Sobieski relikviái között

- Katonásan vágjunk a közepébe ! Ön Sobieski János leszármazottja anyai Sobieski-Szeiff Ernestina ágán. De ki is volt Sobieski János, az egyik legnagyobb lengyel hadvezér 324 évvel korábban?

- III. Jan Sobieski, született 1629-ben, uralkodott 1674-től 1696-ig, haláláig. Lengyel nemes család szülötte. Lengyel király. Apja Jakub, anyja Teofilia Danilowiczowna (1607-1661), nagyanyja Teofilia Ludwika Zólkiewska. Dédapja a Moszkvát elfoglaló Stanislaw Zólklewski koronahetman. Felesége Maria Kazimier d' Arquien. Sobieski több véres ütközetben vett részt Lengyelország védelmében a török és tatár seregekkel szemben. 1683-ban Kara Musztafa nagyvezír 140 ezer fős sereggel Bécs ostromára indult. A pápa és I. Lipót német-római császár és magyar király kérésére Sobieski 30 ezres serege egyesült az osztrák, német hadakkal, és az így létrehozott 70 ezres haderővel nagy győzelmet aratott a törökök felett. Ebben nagy érdeme volt a több ezer fős lengyel nehézlovasságnak a „huszárionoknak".

- Ön hosszú és szép katonai pályát tudhat maga mögött. Tudatosan választotta a magyar honvédséget?

- Tudatosan, ez családi hagyomány nálunk. Egerben a Katonai Főiskolán kezdtem 1971-ben, majd Szentendrén tüzér szakon folytattam. Az ELTÉN 1985-1992 között pedagógia és történelem szakon végeztem. Kandidátusi fokozatot 1995-ben szereztem. Munkám címe: *„A Sobieski-Szeiff nemzetség kiemelkedő katona alakjai a lengyel és a magyar hadtörténelemben"*.

- Ebben a munkájában biztosan találhatók nem ismert, de érdekes részletek. Megemlítene egyet?

- Bécs után a magyarországi hadjárat, ezen belül a párkányi vár és csata rekonstrukciója, Esztergom felmentésének térkép-rekonstrukciója.

- Ismer más Sobieskiket? Tartja a rokoni kapcsolatokat? Hiszen a lengyelek éppúgy szétszóródtak a nagyvilágban az idők során, mint mi magyarok.

- Hogyne, csak itthon Magyarországon 25 évvel ezelőtt hetvenkét Szeiff család és két magyarországi Sobieski családfő jött el az esztergomi megemlékezésre és rokoni találkozóra Esztergom felmentésének 300. évfordulóján. Úgy tudom, Lengyelországban meghalt az utolsó Sobieski, de Amerikában még ismerek három Sobieski családot közöttük Lilian Sobieskit, a híres színésznőt, és két Szeiff családot. Szlovákiában, Pozsonyban Szeiff Béla bátyám gyermekei és unokái, valamint Komáromban Dráfi Mátyás színművész úr és népes családja Szeiff leszármazottak. Lengyeleknek-magyaroknak évezredesek a történelmi és családi kapcsolataik. Mindig segítették egymást. Rokonságok, házasságok jöttek létre békés és háborús időkben.

Mindenki előtt ismert az 1848-as magyar szabadságharcban tanúsított bátorságuk. Egy évszázaddal később 1939-ben több tízezer lengyel menekültnek nyújtottak a magyarok biztonságot. A közelmúltban, a hatvanas-hetvenes évektől sok vegyes házasság jött létre nálunk. Azóta újabb generációik járnak a lengyel egyesületekbe és iskolákba. Itt Szentendrén is ismerek több családot. Nemrég alakult új egyesületük.

- A falakon sok családi képet és a Sobieski ősök képét látom, sőt szobrokat is polcokon, szekrényen. Mondana ezekről pár mondatot?

- A Szeiff (szablya) név valójában az ifjabb Sobieski János magyarországi inkognitójában viselt neve. Őt a belharcok miatt Magyarországra szöktették III. János Bécs alatti fegyvertársa és barátja, a győri püspök, Keresztély Ágost "palástja" alá. A lengyel történelem pedig jótékonyan eltemette...

A képek közül a nagyméretű Sobieski-portrét, Gorlicében kaptam a kollégium igazgatójától. Balra tőle a lányom Anita Ernesztina, mellette Aknay János festőművész barátom Szeiff János Mihályról készült alkotása látható. A Sobieski mellszobrot Szentendrén Nándori Novák Gergely szobrászművész barátom készítette.

Aranyveretekkel szerelt szablya a Sobieski címerrel, XVII. század

- Gondolom sokszor megfordult már Lengyelországban?

- Hogyne, a katonai kapcsolatok révén és magánemberként is.

- Elmondaná néhány benyomását, emlékét?

- 1995 tavaszán, amikor a gorlicei temetőben helyreállítottuk az első világháborús katona sírokat, és díszszemlét tartottunk a város főterén, a lengyelek nagy ovációval fogadtak bennünket, amikor megtudták, hogy az egyik magyar parancsnok Sobieski leszármazott. Újságírók és tévések, rádiósok hada tolongott körülöttünk.

Régebbi emlékem Wilanowából való. Rokonommal, Sobieski Artúrral, szerettünk volna bemenni a palotába, de a palota zárva volt a hétfői látogatási szünet miatt. A portásnak megmutattuk igazolványainkat, ő értesítette az igazgatót, aki végig vezetett bennünket a kiállító termeken. Fényképeket, diafilmeket, könyveket ajándékozott. Este egy "*korcsmában*", mikor kipattant, hogy kik vagyunk, körénk gyülekeztek az emberek, annyi sört egy tüzér üteg sem tudott volna meginni, amennyit elénk hoztak és koccintottak velünk.

Egy másik eset a Krakkó melletti Rabkában történt. Családommal és öcsém családjával megálltunk egy szálloda előtt. Láttuk, hogy az aulában verekedés tört ki. Ahogy szállunk ki az autóból, az egyik "drukker" meglátta a kocsink rendszámát, berohant és elkiáltotta magát "megjöttek a magyarok!"

Mire beértünk az előtérbe, abbahagyták a verekedést a Wałęsa- és Jaruzelski-pártiak. Az asztalunk körül gyülekeztek, azonnal megértettük egymást. Kiderült (szándékosan), hogy Sobieski fiúk vagyunk. Szent lett a béke a két párt között. A szálloda igazgató végül nem hagyta kifizetni a költségeinket. Azt mondta, "*nagyobb kára lett volna, ha nem jövünk*".

- A családkutatási és hadtörténeti munkái, elfoglaltsága mellett van kedvtelése?

- Az olvasás. Több mint nyolcezer könyvem van, melyeket a munkáimhoz használok. Természetesen Sobieskivel kapcsolatos kiadványok oklevelek sokaságát, sőt ereklyéket is őrzök. A legnagyobb figyelmet, precizitást követelő hobbym a térképrajzolás és a napórák készítése.

- Látom a rengeteg könyvet, nagyméretű térképeket szerte a lakásában, sőt a folyosón és a " téka 2-ben" is. A családjáról is hallhatnánk valamit?

- Mindenki katona, két fiúnk és egy lányunk van. Vőnk és menyeink, a feleségem szintén katonák. Unokákban sincs hiány, három fiú és egy leány.

- Tudom, hogy az ősei sok helyen éltek az országban mielőtt Ön végül Szentendréhez kötődött.

- Győr, Komárom, Révkomárom, Dunaszerdahely, Pozsony, Bécs. Trianon után Kispesten találtak otthonra. Komárom kapcsán megemlítem, hogy Jókai, egyik komáromi ősöm családjának hölgyeiről mintázta az Aranyemberben főszereplő Brazovics-család nő tagjait.

- 2001-es nyugdíjazása óta is nagyon aktív…

- Szentendrén a Móricz Zsigmond Gimnáziumban filozófiát, történelmet, Budapesten pedig az Üzletemberképző Akadémián kultúr- és vallástörténetet, politológiát, művészettörténetet tanítottam. Szintén Budapesten egy két tannyelvű iskolában katonai protokollt, címer- és zászlótant, valamint Európa és Magyarország idegenforgalmi földrajzát tanítom.

2000 november 16-20 között Rómában is megfordultam, II. János Pál lengyel pápa vendégei voltunk egy katonai küldöttség katonai-főtiszti karával.

Az utóbbi években a szentendrei Skanzenben hagyományőrző munkát végzek.

Szöveg és kép: Dukay Barna

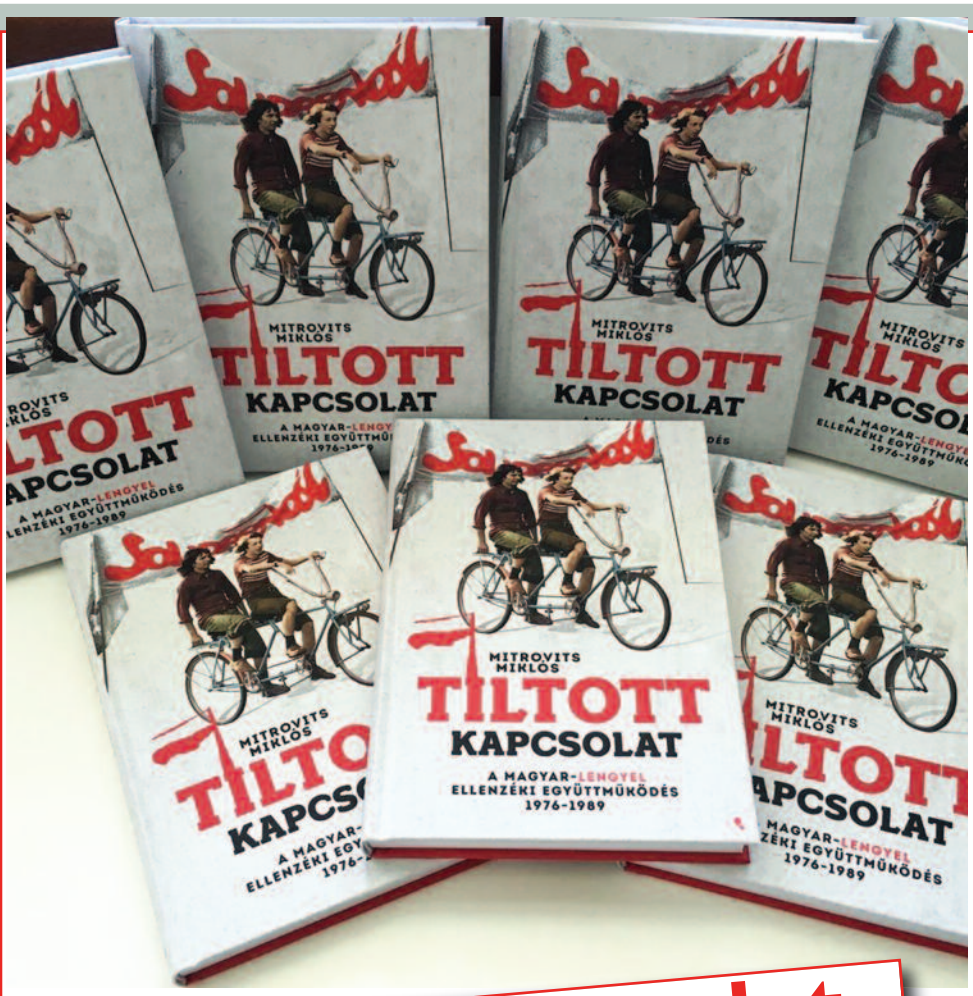

Tiltott kapcsolat

„Lengyel, magyar, két jó barát" – tartja az ismert mondás, amelyet 1981-ben még a Kontroll Csoport is megénekelt. Mégis, mára szinte feledésbe merült, hogy a hetvenes évek második felétől kezdve e hagyományos baráti viszonyt a két ország ellenzéki mozgalmai ápolták leginkább. A Kádár-korszak politikai és kulturális ellenzékére a legjelentősebb külső hatást a lengyelországi események gyakorolták, a magyar ellenzék csodálva tekintett a bátor lengyelekre.

Milyen tapasztalatokkal gazdagították a magyarok tevékenységét a lengyelek? Mikor és hogyan tanulta el tőlük a demokratikus ellenzék a szamizdatkészítés technikáit? Hogyan szerveztek balatoni tábort a szegény sorsú lengyel gyerekeknek? Milyen volt az 1980-ban megszülető Szolidaritás mozgalom magyarországi fogadtatása?

Miért kezdett a Ludas Matyi című hetilap otromba lengyelvicceket közölni 1981-ben? Miként formálódtak a magyar ellenzék politikai céljai a lengyel katonai hatalomátvétel után? Mi volt a lengyelek számára az 1956-os magyar forradalom üzenete? És vajon milyen döntő lengyel hatások érték a rendszerváltás hajnalán megalakuló magyar politikai pártokat?

Mitrovits Miklós „Tiltott kapcsolat – A magyar-lengyel ellenzéki együttműködés 1976-1989" című könyve a fellelhető dokumentumok, a korabeli magyar és lengyel szamizdat kiadványok és az egykori aktív résztvevőkkel készített interjúk segítségével mutatja be, milyen volt a magyar–lengyel ellenzéki kapcsolatok féllegális vagy illegális formája. A hiánypótló kötet nem csupán a magyar ellenzék történetét helyezi új megvilágításba, de a rendszerváltás folyamatának jobb megértésében is segítségünkre lehet.

red.

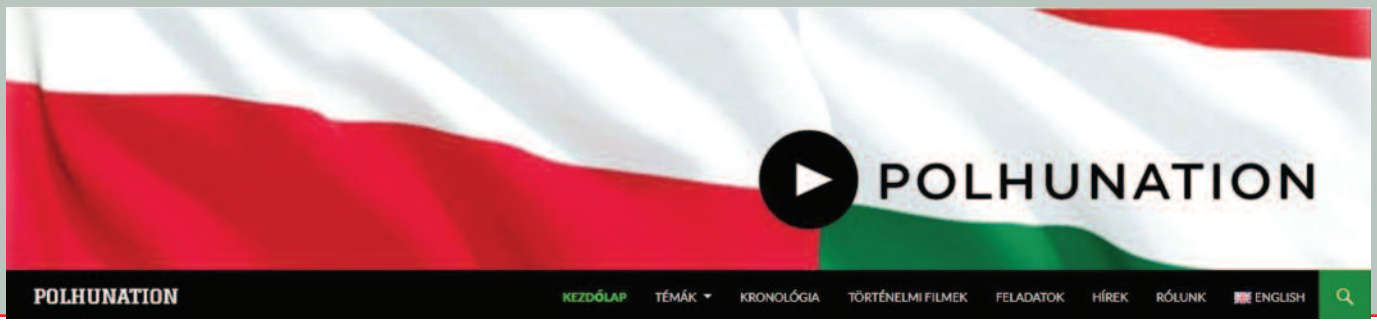

POLHUNATION uczy zdalnie

Stronę internetową poświęconą związkom historycznym między Polską i Węgrami uruchomiono na Węgrzech z okazji Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej. Co prawda oficjalne obchody Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w tym roku odwołano z powodu pandemii koronawirusa, ale na szczęście problematyka pandemii nie dotyczy nowego portalu.

Strona o nazwie POLHUNATION jest wspólnym projektem Instytutu Historycznego Centrum Badań Humanistycznych oraz Fundacji im. Wacława Felczaka. Ma ona uzupełniać nauczanie historii w szkołach średnich o historyczne związki polsko-węgierskie.

Na stronie zamieszczono 24 krótkie filmy przedstawiające dwustronne relacje od czasów rządów dynastii Jagiellonów na Węgrzech w XV wieku po zmianę ustrojową 1989 roku. Informacje zostały wzbogacone o mapy i zdjęcia oraz chronologię historyczną stosunków polsko-węgierskich.

Uczniowie, którzy już przyswoją materiał historyczny, mogą sprawdzić swoją wiedzę w quizie, który także zamieszczono na stronie. Oprócz tego mogą obejrzeć kilkanaście polskich filmów fabularnych o tematyce historycznej, od „Potopu" i „Ogniem i mieczem" Jerzego Hoffmana, poprzez „Ziemię obiecaną" i „Wesele" Andrzeja Wajdy po „Przesłuchanie" Ryszarda Bugajskiego czy „80 milionów" Waldemara Krzystka.

Autorzy strony, w tym inicjator projektu, historyk specjalizujący się w stosunkach polsko-węgierskich Miklos Mitrovits, sądzą, że może ona bardzo przydać się nauczycielom historii i uczniom w okresie nauczania zdalnego, wprowadzonego na Węgrzech w związku z pandemią koronawirusa. Projekt jest też na Facebooku, Instagramie i YouTube'ie.

red.

Festiwal Chopinowski Budapeszt 2020

1 marca w Budapeszcie koncertem bardzo utalentowanego młodego polskiego pianisty Piotra Pawlaka zainugurowano Budapest Chopin Fesztivál 2020. Festiwal tradycyjnie organizowany jest przez kierowaną przez naszą rodaczkę Izabelę Darską Fundację Györgya Ferenczy'ego, przy współudziale m.in. Instytutu Polskiego i Ambasady RP na Węgrzech.

8 marca w ramach festiwalu w przepięknych salach Pałacu Królewskiego w Gödöllő wystąpił młody utalentowany pianista węgierski Gergely Kovács.

W programie koncertu, który swą obecnością zaszczycił ambasador RP na Węgrzech prof. Jerzy Snopek wraz z małżonką, znalazły się utwory Ferenca Liszta i Fryderyka Chopina. →

Eugen Indjic

Rafał A. Łuszczewski

Gergely Kovács urodził się w 1995 r. w Békéscsaba. Naukę gry na fortepianie rozpoczął w wieku ośmiu lat. W wieku dziewięciu lat wygrał kilka lokalnych konkursów pianistycznych, a rok później zaczął występować w Węgierskim Radiu Narodowym. W wieku 12 lat został przyjęty do klasy wyjątkowych młodych talentów Akademii Muzycznej im. Ferenca Liszta w Budapeszcie. Jest laureatem międzynarodowych konkursów, m.in. Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. F. Liszta dla młodzieży w Weimarze (V miejsce), Konkursu Pianistycznego Pietro Argento w Gioia del Colle we Włoszech (I nagroda), Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego Donaufest w Ulm w Niemczech (II nagroda), Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Budapeszcie (I nagroda). Otrzymał również nagrodę Junior Prima Award. Koncertował na Węgrzech i za granicą, m.in. w Polsce, Holandii, Izraelu, Hiszpanii, Czechach, Niemczech, Rumunii, Słowacji, Austrii, Belgii i w Indonezji. Ukończył Akademię Muzyczną im. Ferenca Liszta.

Budapest Chopin Fesztivál 2020 trwa od marca do października br. i jak zaplanowano przed ogłoszeniem pandemii koronawirusa jeszcze w marcu koncerty miały odbywać się w Vácu i Miskolcu. Od połowy marca życie zmieniło swoje stare tory, a jego aktywność przeniosła się do świata wirtualnego.

Zupełną i zakończoną sukcesem nowością obchodów tegorocznego święta Konstytucji 3 Maja był – zorganizowany właśnie w ramach Festiwalu Chopinowskiego Budapeszt 2020 przez Fundację im. Ferenczy Györgya, przy współpracy z Ambasadą Polską i budapeszteńskim Instytutem Polskim – uroczysty koncert online w wykonaniu Eugena Indjica. Ten amerykańsko-francuski pianista rodem z Belgradu, wychowanek m.in. Mieczysława Münza, Artura Rubinsteina i Witolda Małcużyńskiego, zyskał sobie szczerą i trwałą sympatię polskich miłośników muzyki po zdobyciu czwartej nagrody na VIII Konkursie Chopinowskim w 1970 roku. Podczas odświętnego „budapeszteńskiego" koncertu artysta wykonał utwory Beethovena i Chopina.

31 maja na stronie internetowej Fundacji www.chopin-budapest.hu odbył się koncert fortepianowy e-moll F. Chopina, grał polski pianista RAFAŁ A. ŁUSZCZEWSKI, a towarzyszyła mu Orquestra Sinfonia Brasil pod dyrekcją Nortona Morozowicza. Rafał A. Łuszczewski sygnowany również jako, Raphael Alexandre Lustchevsky to polski pianista, chopinista, pedagog, propagator muzyki Chopina na świecie, inicjator i współorganizator konkursów chopinowskich w krajach Ameryki Południowej, m.in. w Peru i Ekwadorze.

Jak potoczą się dalsze losy tegorocznego festiwalu trudno w tej chwili przewidzieć, ale jak zapewniła nas Izabela Darska na pewno będzie kontynuowany.

b., fot.: B.Pál

Z życia stowarzyszenia

Rocznice, uroczystości, spotkania w cieniu pandemii koronawirusa

› Od lat nasze stowarzyszenie organizuje spotkanie przy pomniku gen. Józefa Bema w Budapeszcie 14 marca - w dniu jego urodzin i w przeddzień święta narodowego Węgier, upamiętniającego powstanie węgierskie 1848-1849 roku, a którego naczelnym wodzem był właśnie patron najstarszego polonijnego stowarzyszenia, gen. Bem. W tym roku, w 172. rocznicę tych wydarzeń, spotkanie zostało odwołane z powodu zagrożenia epidemiologicznego. W imieniu PSK im. J. Bema symboliczny wieniec przy budańskim pomniku Józefa Bema, w 226. rocznicę jego urodzin, złożyła delegacja zarządu, której przewodniczył wiceprezes stowarzyszenia Jakub Nagy.

› 14 marca 2020 r. wszelkie zajęcia, spotkania, uroczystości i zebrania zaplanowane w siedzibie PSK im. J. Bema, podobnie jak w innych organizacjach polonijnych i samorządach polskich na Węgrzech, ze względów bezpieczeństwa zostały odwołane do czasów wygaśnięcia pandemii. Od połowy marca br. do 18 maja, zgodnie z obostrzeniami obowiązującymi na Węgrzech, msze święte w polskim kościele w Budapeszcie sprawowane były przez proboszcza PPP ks. K. Grzelaka bez udziału wiernych. Dzięki transmisjom telewizyjnym i przekazom internetowym mogliśmy uczestniczyć w obchodach świąt państwowych i kościelnych, a także w setnych urodzinach św. Jana Pawła II.

› 10 kwietnia przypadała 10. rocznica katastrofy smoleńskiej. Przy pomniku Memento Smoleńsk obecni byli m.in. przedstawiciele władz XXII dzielnicy Budapesztu, tamtejszego SNP, Ambasady RP na Węgrzech.

› Przy tablicy upamiętniającej śp. Andrzeja Przewoźnika - sekretarza generalnego ROPWiM, niestrudzonego orędownika polsko-węgierskiej przyjaźni, który w 2010 roku zginął w katastrofie polskiego samolotu rządowego zmierzającego na uroczystości w Smoleńsku - symboliczny wieniec w imieniu Polonii złożyła przewodnicząca SNP III dzielnicy Korinna Wesolowski.

› 14 kwietnia w Székesfehérvár pod Krzyż Katyński przybył tamtejszy burmistrz dr András Cser-Palkovics, by w towarzystwie Ilony Orbán - przewodniczącej miejscowego samorządu narodowości polskiej i Andrzeja Straszewskiego - prezesa Klubu Polonia (tamtejszy Oddział PSK im. J. Bema), w ciszy i skupieniu uczcić pamięć pomordowanych w Katyniu oraz ofiar katastrofy smoleńskiej, a także złożyć okolicznościowe wieńce.

› W czasie pandemii bemowskie przedszkole zmieniło formę swojej działalności i przeniosło się w świat wirtualny. Panie przedszkolanki przygotowały specjalne zajęcia, między innymi na Światowy Dzień Ziemi.

› 7 czerwca w kościele św. Krzyża w Tata, z inicjatywy miejscowego SNP i Oddziału PSK im. J. Bema sprawowano mszę świętą w intencji ofiar zbrodnii katyńskiej oraz katastrofy smoleńskiej, a także dziękczynienie za osobę i dzieło św. Jana Pawła II. Przy znajdujących się w tym kościele tablicach upamiętniających św. Jana Pawła II oraz Golgotę Wschodu odbyła się uroczystość składania wieńców.

oprac. red., fot. E.N., SNP w Székesfehérvár, SP Óbuda

Jakby nigdy nic

Zaraziłam się powiedzeniem: „jakby nigdy nic" od koleżanki z naszego Polonijnego Kółka Poetyckiego (przy Polskiej Bibliotece w Brisbane), która w przedświątecznym emailu napisała:

„(...) to powiedzenie »jakby nigdy nic« przyczepiło się do mnie i siedzi tak bez sensu w mojej głowie. I zaraz poszłam robić palmę, potem podłączyłam się na komputerze do kościoła na Bowen Hills i tę palmę wirtualnie poświeciłam. Pomyślałam: to jest nasza obecna rzeczywistość, a Wielkanoc będzie jak co roku. Zdecydowałam też, że zrobię koszyczek, poświęcę w sobotę tak jak palmę, zrobię jakieś potrawy świąteczne, z wnukami zjemy śniadanie przez Skype… jakby nigdy nic... Życzę Wam i Waszym Rodzinom, żebyście mogli świętować Wielkanoc… jakby nigdy nic...". Posypały się pozytywne komentarze innych pań z naszego kółka i ja też dodałam swoje trzy grosze o tym moim „zarażeniu się".

Jeśli chodzi o infekcję wirusem COVID-19 w Australii, największym jej źródłem był przybyły do Sydney w drugiej połowie marca br. statek pasażerski „Ruby Princess", na którego pokładzie znajdowało się przeszło 2600 pasażerów i 1100 obsługi. Ponad 600 osób uległo zarażeniu.

Restrykcje związane z pandemią (izolacja w domach, odległość 1,5 m od siebie, mycie rąk itd.) są przez większość Australijczyków traktowane poważnie. Pozostałym grożą kary pieniężne. W poszczególnych stanach, proces znoszenia ograniczeń, nakazów i zakazów, związany z rejestrowanym spadkiem zachorowań, odbywa się stopniowo. Granice między stanami są wciąż zamknięte.

Od soboty, 2 maja, w stanie Queensland można poruszać się w promieniu 50 km od miejsca zamieszkania, urządzać pikniki i odwiedzać parki narodowe w gronie osób mieszkających pod jednym dachem lub alternatywnie, z jedną osobą, która mieszka gdzie indziej. Od niedzieli 10 maja, kiedy przypada u nas Dzień Matki, wprowadzono kolejną ulgę - maksymalnie pięć osób mieszkających razem może odwiedzać osoby zamieszkałe pod innym adresem. Nadal jednak obowiązuje zachowanie odległości 1,5 m od siebie. Noszenie masek nie jest obowiązkowe, ale zalecane jest osobom, które nie czują się dobrze oraz ich opiekunom. Puby, restauracje i kawiarnie mogą jedynie sprzedawać posiłki na wynos. Kina, teatry, muzea, galerie, biblioteki, siłownie, place zabaw są nadal zamknięte, a imprezy zbiorowe zabronione. Przedszkola i żłobki zaczynają normalnie funkcjonować, a szkoły mają wkrótce otworzyć się na nowo. Wiele osób pracuje obecnie z domu. Moi pracujący znajomi są bardzo z tej opcji zadowoleni, ponieważ oszczędzają czas i pieniądze, które wydatkowali na dojazdy do pracy. Jedna ze znajomych, która wciąż dojeżdża pociągiem do biura w centrum miasta (transport publiczny funkcjonuje cały czas) twierdzi, że czuje się bezpiecznie, ponieważ ilość osób jeżdżących pociągami gwałtownie spadła i w jej biurze też jest prawie pusto. „Odkażam ręce przed wejściem do pociągu i po wyjściu z niego, w biurze również, więc ufam, że się nie zarażę" – mówi.

Będąc na emeryturze mam obecnie więcej wolnego czasu, ponieważ przestałam wyjeżdżać poza moją dzielnicę, tak, jak nam zalecono. Nie nudzę się jednak ani przez chwilę! Wychodzę częściej na świeże powietrze, wyprowadzam do pobliskiego parku psa, którym się obecnie opiekuję, czytam więcej książek, piszę listy (nawet takie ze znaczkiem na kopercie!), oglądam filmy. W kuchni spędzam więcej czasu, niż zwykle. Ponadto częściej rozmawiam przez telefon, dzięki czemu podtrzymujemy się na duchu z rodziną i znajomymi. Czasami wpadnie do mnie z wizytą jedna lub dwie osoby. Ostatnio również maluję jak szalona, z wielką pasją! Zgromadziłam przez lata wiele płócien i przyborów do malowania i teraz mam zamiar wszystkie je spożytkować. Zaczęłam od uśmiechniętych aniołków, a w ogóle maluję wyłącznie ludzi, w żywych kolorach, w stylu naiwnym, po amatorsku, słuchając przy tym muzyki. To zajęcie daje mi dużo zadowolenia i bardzo się przy nim relaksuję. Aby spokojnie spać, oglądam w TV wyłącznie poranne wiadomości, a przed snem biorę chłodny prysznic.

„Przechodź spokojnie przez hałas i pośpiech i pamiętaj, jaki spokój można znaleźć w ciszy" – tak zaczyna się piękna proza poetycka zatytuowana „Dezyderata". Jakże adekwatne są te słowa do obecnej sytuacji na świecie! Polskie tłumaczenie tego tekstu (oryginał jest angielski) informuje, że jego autor jest nieznany, a aktorzy, którzy śpiewali ten utwór w Piwnicy pod Baranami (wszystko jest na internecie) wyjaśniają, że tekst został znaleziony w starym kościele Św. Pawła w Baltimore i datowany jest na 1692... Jest to mylna informacja, ponieważ jego autorem jest Amerykanin, Max Ehrmann (1872 – 1945), syn emigrantów z Bawarii. Z zawodu prawnik, z zamiłowania pisarz i poeta, Ehrmann uzyskał prawa autorskie do „Dezyderaty" w 1927 roku. Niestety, jak to często bywa ze sławą, utwór ten zyskał rozgłos dopiero po śmierci autora i został przetłumaczony na 32 języki. Znalazlam w domu zbiorek wierszy Ehrmanna „The Desiderata of Happiness" (Dezyderata Szczęścia), w którym wpadł mi w oko wiersz „Crisis" (Kryzys). Pokusiłam się o przetłumaczenie go, ponieważ nie znalazłam na internecie polskiej wersji, a wydaje mi się on nadal aktualny.

Zdaję sobie sprawę z powagi obecnej pandemii i z faktu, że każdy z nas może się wirusem zarazić. Jednocześnie staram się żyć spokojnie, „jakby nigdy nic" i wierzę, że traktując poważnie obecne restrykcje, odżywiając się zdrowo i znajdując sobie zajęcie na każdy dzień, przetrwamy ten krytyczny czas bez uszczerbku na zdrowiu fizycznym i psychicznym.

Dusza moja rwie się obecnie do Polski, do mojego jedynego żyjącego brata, który dochodzi do siebie po ciężkiej operacji serca, jednak cierpliwie czekam na poprawę sytuacji na świecie i ufam, że któregoś dnia ten mój plan podróży i spotkania zrealizuję.

Maria Agoston
Brisbane, Australia

Max Ehrmann – Kryzys

Czy przyszłe pokolenia zrozumieją
Zawirowania tych dni, napięcie i stres,
Rozpacz o świcie, niepokój w nocy,
Chciwość zachłannych dłoni w całym kraju?
Czy wyobrażą sobie pożary podsycane przez fanatyków,
Czas uniwersalnego marnotrawstwa,
Dziwne filozofie wyznawane przez tłumy
I to, że każde gardło wykrzykuje nowe żądania?

Był czas, kiedy ludzie udzielali tutaj rozsądniejszych rad.
Czy ten czas powróci? Czy zobaczymy
Jak to ponure szaleństwo przeistacza się w nową miłość?
Módlmy się o łagodniejsze czasy, kiedy człowiek przestanie
Tyranizować swojego brata lub się go bać.
Wielki Boże, spraw, by pokój zapanował między nami!

KONTAKTY

Ambasada Rzeczpospolitej Polskiej w Budapeszcie
1068 Budapest, Városligeti fasor 16.
tel.: 413-8200

Wydział Konsularny i Polonii Ambasady RP w Budapeszcie
1068 Budapest, Városligeti fasor 16.
budapeszt.amb.wk@msz.gov.pl
tel.: 413-8206 i 413-8208

Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel.: 261-1798
email: olko@polonia.hu
www.lengyelonkormanyzat.hu

Stołeczny Samorząd Polski
1054 Budapest, Akadémia u. 1-3.
tel.: 332-1979 fax: 302-5116

Polska Parafia Personalna na Węgrzech
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 431-8413
www.parafiabudapeszt.republika.p

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech i Oddział POKO
1051 Budapest, Nádor u. 34. II. p.
tel.: 311-0216
email: bem@bem.hu
www.bem.hu

Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha
Dom Polski i Oddział POKO
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 262-6908
e-mail : adalbert@dombudapeszt.com
www.dombudapeszt.com

Ogólnokrajowa Szkoła Polska na Węgrzech
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 261-2748

Polski Instytut Badawczy i Muzeum w Budapeszcie
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 260-8023

Instytut Polski w Budapeszcie
1065 Budapest, Nagymező u. 15.
tel.: 505-4660

Szkoła Polska im. S. Petőfiego przy Ambasadzie RP w Budapeszcie
1025 Budapeszt, Törökvész út 15.
tel./fax: 326-8306

Polska Redakcja radiowa MTVA
1037 Budapest, Kunigunda útja 64
„Magazyn Polski" – emisja w każdą sobotę (13.30-14.00)
fale średnie 873 i 1188 kHz
oraz z: www.mediaklikk.hu

Telewizyjny Magazyn „Rondo" MTVA
1037 Budapest, Kunigunda útja 64
www.mediaklikk.hu

Polonijna strona internetowa:
www.polonia.hu

Konkurs „Moje najciekawsze spotkanie z Polską online"

W ramach naszej akcji „Polska w Twoim domu" / „Poland at your home" chcielibyśmy zaprosić przedstawicieli najmłodszej Polonii do wzięcia udziału w konkursie dla uczestników w wieku 7-17 lata pod hasłem „Moje najciekawsze spotkanie z Polską online". Zapraszamy wszystkich chętnych do wykonania prac na temat spotkania z Polską w formie pisemnej, rysunkowej lub filmu video w kategoriach: edukacja, kultura oraz historia. Prace powinny prezentować wrażenia ze spotkań z polskością, na bazie udostępnionej przez nasze ministerstwo oferty edukacyjno-kulturalnej.

Prace konkursowe należy przesyłać w terminie do dnia 30 czerwca 2020 roku na adres mailowy:
budapeszt.amb.sekretariat@msz.gov.pl
Więcej na ten temat można czytać pod adresem:
www.gov.pl/wegry

źródło:
Ambasada RP w Budapeszcie

Odszedł Ryszard Kruza

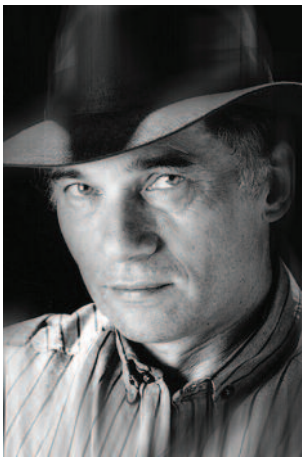

19 marca 2020 r. w 81 roku życia, po ciężkiej chorobie odszedł od nas na zawsze Ryszard Kruza – wybitny wibrafonista, twórca instrumentu o nazwie PolyVibe, pianista jazzowy.

Ryszard Kruza urodził się w Chojnicach. Ukończył Wydział Architektury na Politechnice Gdańskiej. Od 1968 roku mieszkał na Węgrzech, gdzie obok działalności estradowej był m.in. wykładowcą na Wydziale Jazzu Konserwatorium im. B. Bartoka i Wyższej Szkoły Muzycznej im. F. Liszta w Budapeszcie. Należał do Forum Twórców Polonijnych na Węgrzech.

(red., fot. arch. GP)

Przedsięwzięcie jest współfinansowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą.

STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA"

KANCELARIA PREZESA RADY MINISTRÓW

GŁOS POLONII

Kwartalny dodatek miesięcznika
„POLONIA WĘGIERSKA"
Pismo założone przez PSK im. J. Bema na Węgrzech w 1987 r.
wspierane przez:
Rząd Węgier za pośrednictwem Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego oraz Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" ze środkow Rządu RP.
A „Polonia Węgierska" negyedévi melléklete
Alapítva 1987-ben a magyarországi Bem József Kulturális Egyesület által
Támogatóink:
Magyarország Kormánya az Országos Lengyel Önkormányzat közvetítésével valamint „Wspólnota Polska" Varsó
Wydawca:
Urząd Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech
Kiadja:
az Országos Lengyel Önkormányzat Hivatala

Redaguje Kolegium w składzie / szerkesztik:
redaktor naczelna / főszerkesztő
BOŻENA BOGDAŃSKA-SZADAI
redaktor węgierski / magyar szerkesztő
ANDRÁS BENZA-ROMANOWSKI ASZTALOS
sekretarz redakcji / olvasó szerkesztő
MAGDALENA RAJTAR-SZABÓ
redaktor graficzny / grafikai szerkesztő
DUKAY BARNA
stali współpracownicy / főmunkatársak
MARIA ÁGOSTON, TADEUSZ KROTOS, BARBARA PÁL, SÁRKÖZI EDIT, SZALAI ATTILA, TROJAN TÜNDE
współzałożyciel pisma, redaktor
JERZY KOCHANOWSKI
a lap egyik alapító szerkesztője

Adres / szerkesztőség címe:
1051 Budapest, V. Nádor u. 34.,
Tel. + 36 1 3110216
e-mail: glospolonii@bem.hu

ISSN 1219-7998

SERIART
Nyomdaipari Stúdió Kft.